Nr 160. Kraków, Wtorek 15 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 14 lipca.

I.

Piąty upływa miesiąc, jak znaczne w Europie i w świecie całym zaszły wypadki, które mogły wydawać się zapowiedzią zmian w różnych kierunkach; znikli przez ten czas z widowni czynnego życia publicznego ludzie, w których nawykliśmy widzieć uosobienie całych wewnętrznych i zewnętrznych systematów, a jeżeli wrażenie i doniosłość tych zwrotów słabną coraz więcej, jeżeli ludzkość i pod tym względem straciła tylko jedno złudzenie więcej, przekonawszy się, że to, co poczytywała za siłę, było już tylko siłą przyzwyczajenia — to niemniej należy może właśnie w tej chwili rozpatrzeć się w położeniu ogólnem i w poszczególnych położeniach, nie dlatego, aby dało się coś nowego o zaszłych powiedzieć zdarzeniach, lub przyszłość przeczuć, lecz raczej aby zapisać oscylacye barometru i stwierdzić, że dotąd, pomimo wszystkiego i on pogody lub burzy nie umiał zapowiedzieć.— Zmiany, które nic nie zmieniły, nic nie załatwiły, nic nie rozwiązały, rozwiązania które nie przyniosły odgadnięcia ani wielkiej zagadki, ani małych zagadek; to nowy dowód, że nic nie może zetrzeć z końca stulecia jego znamion bezsilności i bezpłodności. — Jedna tylko tego stulecia wielka potęga wzmogła się jeszcze: niewiara we wszystko i wszystkich. — A przecież tak dalece jest ona, pomimo swej wszechwładzy, ujemną, tak dalece sprzeczną z naturą ludzką, iż w pierwszej chwili onych zmian, świat uwierzył był to w zwroty na gorsze, to znowu na lepsze i tą ostatnią naiwnością zgotował sobie tylko zawód.

Od upadku w parlamencie niemieckim ustawy wyjątkowej o socyalistach do dnia dzisiejszego rozwijał się ten szereg zdarzeń, wypadków, upadków i zmian osobistych, które tak żywe wywołały zajęcie, lecz żadnej uzasadnionej niezadowolniły ciekawości, żadnego uprawnionego lub nieuprawnionego nie zaspokoiły życzenia, żadnej nie usunęły wewnętrznej czy zewnętrznej obawy, żadnego nie przyniosły załatwienia. Widzieliśmy tylko zjawiska, które nieodmiennie powtarzają się w dziejach; te same przyczyny wytwarzające te same skutki.

Wybujały militaryzm w pogańskim czy chrześciańskim świecie, prowadził zawsze władzę do szukania oparcia w ludzie, w najniższych warstwach, z których powstają tłumy wojskowe i do wzięcia w opiekę, raczej w rękę jako narzędzia klasy robotniczej i sprawy robotniczej. — Na tę drogę instynkt więcej niż wyrozumowanie pchnęły zarówno rzymskich cezarów i cesarza Wilhelma II. *Panem et circenses* i reskrypta socyalne władcy Niemiec są pomimo oddzielających je wieków pokrewne sobie; są to rozejmy z nierozwiązalną sprawą. — Rzymscy cezarowie sporadycznem rozdawaniem zboża i urządzaniem widowisk zyskiwać chcieli na czasie wobec groźby socyalnego potworu; nowoczesny cezar uczuł potrzebę rzucić mu na pastwę ustępstwa teorytyczne i pobożne życzenia polepszenia losu robotników; tamci i ten kosztem publicznego majątku, kosztem materyalnym i moralnym istniejącego porządku społecznego. Tylko że czasy się zmieniły. Już nie chleba tylko żąda dziś robotnik i sumptem pana urządzonych rozrywek; on chce chleba także a żądanie to jest wrodzone, ale gdy go ma, chce jeszcze dobrobytu a potem używania nie z łaski pana ale jako pan. Zadanie zatem to samo, tylko że jego rozmiary a tem samem rozmiary jego nierozwiązalności rozszerzyły i zwiększyły się.

Rzeczą, której nigdy z uwagi spuszczać nie należy, że stara jak świat kwestya socyalna, która doprowadzona do ostatniego mianownika jest po prostu kwestyą wyżywienia a następnie gorszego lub lepszego wyżywienia ludzkości; nigdy ani sama rozwiązaną nie była, ani też żadnej innej i wogóle nic rozwiązać nie była zdolną — tak dalece, że nawet niema ona mocy dostatecznej do zniszczenia istniejącej cywilizacyi i porządku społecznego czy politycznego. Klęski im zadać może ale nie przynosi załatwienia zadania, przysposabia brutalnie grunt pod stanowcze zmiany ale ich nie wytwarza ze siebie; do tego inny zwykle jakiś trzeci czynnik powołanym jest, który i dziś jest niewiadomą. Ani zatem zbawienia, ani pogromu ostatecznego od kwestyi socyalnej oczekiwać nie należy, to olbrzymia choroba chroniczna olbrzyma, który zwie się światem. — Ale kiedy się ona objawia w pewnych coraz to potworniejszych formach i w coraz to groźniejszych rozmiarach; kiedy wywołuje ów fenomen cezara i ludu, władzy i robotnika, zwykle jest zapowiedzią początku końca lub przynajmniej stanowczego zwrotu w istniejących cywilizacyach i porządkach rzeczy — którego dokona jakaś niewiadoma potęga. Ona zaś nie młoda, z pewnością ani nowej cywilizacyi, ani nowego porządku rzeczy nie wytworzy; jej moc i powołanie ogranicza się do znęcania się i pastwienia nad istniejącym. Kiedy lud cały stoi pod bronią, jego naczelny wódz, cezar, musi przemawiać do wyobraźni tych zastąpów, a także do ich apetytów. Tam gdzie jest cezar i lud konieczne są efekta sceniczne i widoki korzyści i zysków. I jednych i drugich zwykłym szafarzem wojna. Kiedy wojny nie ma, trzeba ich szukać gdzieindziej. I tak to siłą rzeczy, fatalizmem militaryzmu, młody cesarz niemiecki, nadzieja najczystszych nawet najzapaleńszych konserwatystów, wyznawca przed paru jeszcze laty wszystkich zasad i praktyk bismarkowskich; pchnięty został w kierunku owych pamiętnych reskryptów, w których pokrzyżowały się jego i starego kanclerza drogi, a które jednym skokiem przerzucały go w dwudzieste stulecie. — I niezawodnie nie potrzeba tu szukać żadnego intelektualnego sprawcy tego gwałtownego zwrotu czy się on nazywałby Hintzpeter czy inaczej; był ten krok następstwem prostem, działania sił elementarnych, wytworzonych najwyższym wyrazem militaryzmu, jakim jest ogólna służba wojskowa i zbrojny pokój i dlatego przypisaćby go raczej należało ks. Bismarckowi, niż komukolwiek i powiedzieć raz jeszcze *on est puni par où l'on pèche.*

I w rzeczy samej kwestya robotnicza już nietylko w dziedzinie wysokich teoryj i spekulacyj transcendentalnych, ale w najrzeczywistszej praktyce codziennej ściśle związaną jest dziś z wojskową i narzucać się musiała monarsze, którego nauczono, iż wszystkiego, potęgi, bezpieczeństwa, sławy i wielkości tylko i jedynie od wojska spodziewać się może, nawet owego pokoju, co jest rękojmią posiadania tego co ma. Musiał on sobie powiedzieć przy pewnej bystrości, a nawet bez niej, że to *palladium* wszystkiego, to wojsko, ci żołnierze, to po prostu dawni i przyszli robotnicy Twierdzono też w ostatnich czasach, że wyobrażenia i tendencye socyalistyczne dostrzedz się dały we wzorowej i karnej dotąd armii, wymieniano pułki, między któremi zaraza szerzyć się miała. Zresztą już zmowy i bezrobocia na wielką skalę westfalskie i inne budzić musiały troski, jeżeli nie obawy wojskowe i strategiczne. Żywotna w razie mobilizacyi sprawa węgla niezbędnego dla poruszania pociągów kolei żelaznej w czarnych jak sam węgiel przedstawiać się poczęła barwach w razie jednoczesnego pogotowia wojennego i bezrobocia w kopalniach.

Zmowa robotników w chwili mobilizacyi obalćby mogła najumiejętniejsze rachuby i unicestwić kosztowne, a z takim trudem zdobyte budżety sebtenatu. — W przewidywaniu tych trudności i przeszkód miał rząd niemiecki poczynić na znaczną skalę zapasy węgla, a największe wysilenia doprowadziły do zabezpieczenia się zaledwie na miesiąc.

Militaryzm zatem prowadził wprost naczelnego wodza armii do wzięcia w ręce sprawy robotniczej, gdyż stawała się ona w znacznej mierze wojskową. Reskrypta cesarskie były proklamacyą do tych, co byli już, lub być mają jeszcze żołnierzami, były także owym efektem, którym czuje się potrzebę przemawiać do wyobraźni mas. Jak zwykle, tak i tym razem wrażenie efektu było nierównie większe niż jego skutek. —

Reskryptami cesarz Wilhelm wkroczył krokiem wojskowym w dwudzieste stulecie; ks. Bismark chciał pozostać w dziewiętnastem, które stało się pod koniec jego tworem i dziedziną; a liczył na to, że tak fizyczne, jak moralne siły jego wystarczą właśnie do zamknięcia bieżącego wieku. A przecież on sam postawił był premisy polityki socyalnej czy to głosząc z mownicy, że była kropla prawdy w komunie francuskiej, czy inscenując państwowy socyalizm; przeląkł się jednak następstw swojego własnego założenia, gdy je wyczytał w reskryptach cesarskich. — gdy wyczytał zwłaszcza w nich, niecierpliwość działania dla działania i popisu dla popisu. — Przerażeniu kanclerza wtorował głos ogółu — ten monarcha jest **kimś**, ale kim? — Z natury rzeczy kto jednym skokiem wkracza choćby z końca jednego stulecia w drugie, znaleść się musi na tej karkołomnej linii, co odgranicza genialność od zuchwalstwa, a którą największy umysł stulecia z jemu tylko właściwą jędrnością i świetnością określił, mówiąc: *Du sublime au ridiucule il u'ya qu'un pas.* I obawiać się można było, że zaczyna się nowy bieg Faetona, niebezpieczniejszy o wiele od wszelkich po lądzie i morzu podróży potężnego władcy.

Wielkie i ciężkie zadania to mają do siebie, iż wywołują intuicye i szały. — Intuicya rozwiązuje je, szał przemienia w katastrofy. Piękna i mądra być może teorya wyprzedzania wypadków, ale zarazem jest ona najniebezpieczniejszą; nic bowiem łatwiejszego, jak je przyśpieszyć, zamiast wyprzedzić. Wyprzedzanie polega na zerwaniu dojrzałego owocu, aby zgniły nie spadł na głowę; przyśpieszanie zaś jest zerwaniem niedojrzałego owocu; w pierwszym wypadku zapobiega się rozkładowi, w drugim zatruwa się społeczeństwo.

Całe też pytanie polegało i polega na tem, czy podniesienie przez władzę kwestyi socyalnej i wzięcie przez nią do rąk sprawy robotniczej, zgotuje połóg szczęśliwy i na czasie, czy też poronienie.

Wobec tego, życzenia towarzyszyć muszą doniosłemu, a w każdym razie niepozbawionemu szlachetności zamiarowi! Ale taić niepodobna, że jego powodzenie, niezmierzone za sobą pociągnąćby musiało następstwa i zwrot ogólny w życiu publicznem. Wszystkie siły i wszystkie usiłowania skierowałyby się naraz w stronę zadań społecznych i ekonomicznych, a zepchnęłyby na drugi plan, to wszystko, co się dziś zwie polityką. Stara dziewiętnastego stulecia polityka zbladłaby wobec polityki dwudziestego stulecia i ustąpićby musiała miejsca tej drugiej. Świat naraz wyrwanymby został z ciasnych formułek i wyzwolonym z użytych prawideł i praktyk szkoły bismarckowskiej i pokazałoby się, że są w dziewiętnastym stuleciu ludzie, co do olbrzymich zadań dwudziestego dorośli, a dość mają odwagi i siły, aby uznać, że militaryzm i zbrojny pokój są głównemi przyczynami złego i powodem ciągłego niebezpieczeństwa. Tymczasem nieco inaczej przedstawia się bieg wypadków od pięciu miesięcy.

Podczas gdy reskrypta poruszały w Niemczech sprawę robotniczą i stawiały ją na porządku dziennym tronu, przerzucały ją zarazem w dziedzinę międzynarodową ze zbyt szczerem może wobec zagranicy wyznaniem, iż staje się ona z każdym dniem coraz większym dla Niemiec kłopotem, a zwłaszcza większym dla Niemiec niż dla innych. Że nie we wszystkich interesie ani zamiarze być mogło oszczędzić Niemcom kłopotu w ogóle, a zwłaszcza tego kłopotu, zbyt było wiadomem i widocznem. Ztąd też z góry małemi musiały być aspekta owej konferencyi, której program z początku szerszy, ścieśnionym być musiał i zamienił się w końcu w tuzinkowy i szablonowy. — Program nie był odpowiednim zamachowi reskryptów, a konferencya podobną była do jeneralnej próby w kostiumach, po której sztuka upadła. Pozostało po niej wspomnienie zamienionych uprzejmych między cesarzem Wilhelmem a p. Juliuszem Simon uśmiechów, które wcale sprawy robotniczej nie posunęły naprzód, a istotą swoją należały do starej, zużytej, dziewiętnastego stulecia polityki i świeżością dwudziestego bynajmniej nie odznaczały się.

Nie wiemy, o ile pod wpływem reskryptów, ale to pewna, że po ich ogłoszeniu, wyszedł z wyborów, wzmocniony zastęp posłów socyalistycznych w parlamencie niemieckim.

Ale rozczarowanie musiało być nierównie większem, kiedy przy otwarciu parlamentu niemieckiego dowiedziano się, że poruszenie sprawy socyalnej, że wzięcie w rękę przez władzę sprawy robotników, że jednem słowem owo śmiałe wkroczenie w dziedzinę dwudziestego stulecia, pociąga za sobą spotęgowanie starego systemu zbrojnego pokoju i że ono stwierdza się nowemi żądaniami na cele wojskowe i nieograniczonemi zapowiedziami dalszych wojskowych kredytów. Wtedy wielu mogło sądzić, że ludzie końca stulecia nie dorośli do zadań stulecia przyszłego i że ostatecznie w tej Europie, w której robotnicy dzisiejsi będą jutro żołnierzami, a żołnierze dzisiejsi będą jutro robotnikami, porządek społeczny i bezpieczeństwo trwać będą tak długo, jak długo karność wojskowa górować nie przestanie nad namiętnościami i apetytami. A wobec tego i wobec owych symptomatów niekarności i zmowy organów władzy i bezpieczeństwa nawet wojska, które jakby dla szyderstwa objawiają się właśnie w klasycznym kraju obowiązku, ładu i poszanowania władzy, w starej Anglii, nie jeden mógł pomyśleć, że większą rękojmię daje w tej przynajmniej mierze stara dziewiętnastego wieku metoda, niż porywy wyprzedzające dwudzieste stulecie, że bodaj czy stary a upadły ks. Bismarck nie miał słuszności, kiedy w jednej ze zbyt licznych swoich pokanclerskich rozmów, w ostatniej, wyznał, iż nietylko byłby przeciwnym zniesieniu ustawy o socyalistach, ale byłby za jej zaostrzeniem.

W każdym razie możnaby w niej widzieć większe bezpieczeństwo, niż w tej pobłażliwości ogólnej, która zezwoliła na ów tryumfalny pochód socyalizmu w dniu 1 maja. Stwierdził się on w tym dniu jako potęga tem większa, że umie się miarkować a radość i zadowolenie ze spokojnego przebiegu, tego święta religii przyszłości były istotnie zastraszającym objawem zaślepienia i dobroduszności zagrożonego porządku rzeczy. Ten spokojny przebieg był tylko dowodem dobrej organizacyi i rozumnego przewództwa; każde przekroczenie i wykroczenie byłoby dziś jeszcze natrafiło na przykładne skarcenie, tem samem byłoby zwolniło pochód i postęp sprawy, byłoby się obróciło przeciw niej i na jej konfuzyę. Manifestacya poważna nadała powagę rzeczy a dopięła jedynego na razie celu, stwierdzenia, że kwestya narzuca się społeczeństwu, że mu się narzuca w prawodawstwie i na ulicy, nie jako anarchia, lub nieporządek chwilowy, ale jako konieczność i prawidło. Gdzie tu powód do radości i zadowolenia, a zwłaszcza do zaspokojenia?

Być zadowolonym i uradowanym z mądrego i dobrego zachowania się przeciwników jest zawsze oszukiwaniem siebie samego i sprawy, której się służy lub broni. I przyjść może do tego, że wskutek teoryj wyprzedzania wypadków na czele przyszłego pochodu socyalistów i robotników staną chlebodawcy i właściciele kopalń, może przedstawiciele władzy nie z przekonania, ale z konieczności i ulegając prawidłom, które wytwarza pomięszanie pojęć o obowiązkach i zadaniach. Wtedy wszyscy będą zadowoleni.

Drugi Zjazd chirurgów polskich rozpoczyna jutro w naszem mieście swoje obrady. Na porządku dziennym szereg kwestyj pierwszorzędnej naukowej doniosłości, nad któremi zabierać będą głos mężowie w nauce biegli, w świecie literackim lekarskim dobrze znani. Z szczerą radością notujemy ten nowy dowód żywotności i rozwoju polskiej medycyny, tem bardziej, że dotyczy on gałęzi najbogatszej w praktyczne, namacalnie korzystne zdobycze.

Teorya medycyny, to świat zakryty, przynajmniej w szczegółach, przed okiem laika, dyskusya nad nią zaciekawia tylko lekarzy, a zdobycze na tem polu stają się ich własnością. W chirurgii na pierwszy plan wysunięto stronę praktyczną, postępy w tej dziedzinie odkrywają nie nowe choroby lub nowe teorye, ale nowe, lepsze od dawnych sposoby leczenia — zdobycze na tem polu stają się więc własnością cierpiących, bo dla ich dobra je poczyniono. Udoskonalenie leczenia może i musi obchodzić szerszy światły ogół publiczności.

Niezbyt wiele lat dzieli nas od czasu, kiedy mistrzowie wszechnicy wiedeńskiej z zimną rozwagą i sceptycyzmem chcieli zarzucić leczenie przeważnej liczby chorób wewnętrznych, a sceptycyzm ten ogarnął nawet, na szczęście na krótki tylko czas, szerokie koła lekarskie. Chirurgia nie zrodziła nigdy sceptyka, nie wydała nigdy ze siebie męża, któryby w jej skuteczność zwątpił, bo już starożytny Celsus słusznie powiedział: *inter omnes medicinae partes chirurgiae effectus evidentissimus.* A ten efekt staje się z roku na rok widoczniejszym, bo nauka ta postępuje ciągle krokiem olbrzyma.

I dlatego, jeżeli rozwój niejednej gałęzi wiedzy lekarskiej może być tryumfem nauki, jeżeli z udoskonalenia środków badania i z wyjaśnienia niewytłómaczonych dotąd zjawisk chorobowych może być cały świat naukowy lekarski dumnym, to przecież chora ludzkość z tych tryumfów ma zysk niestosunkowo mały. Inaczej chirurgia i jej nauki pokrewne; tu krok naprzód, to nietylko tryumf nauki, to zwycięstwo zdrowia nad chorobą, życia nad śmiercią. Dlatego świat cały z natężoną uwagą wpatruje się w olbrzymi postęp tej nauki i życzy jej najświetniejszego rozwoju dla chwały wiedzy lekarskiej i dobra cierpiącej ludzkości.

Chirurgia polska w tym przyspieszonym pochodzie zajmuje niepoślednie miejsce, nie kroczy ona w tylnych szeregach, ale idzie naprzód razem z nauką szczęśliwszych i lepiej uposażonych narodów, idzie naprzód z wiarą, że wytrwałością dojdzie do celu. A cel ten wielki i szczytny, bo nietylko chwała nauki i dobro ludzi, ale także naoczne przekonanie świata, że naród polski ma uczonych, zdolnych do pracy, przy której się nie odpoczywa. Do takiej wspólnej pracy zasiędą jutro przybywający z rozmaitych stron Polski uczestnicy zjazdu. Pozdrawiając ich szczerze, nie wątpimy, że obrady zjazdu uwieńczone zostaną obfitym dla nauki plonem.

Ankieta w sprawie reformy stosunków teatrów polskich we Lwowie i Krakowie, oraz teatru ruskiego.

Piszą nam ze Lwowa d. 13 b. m.:

(✕) Na ostatniej sesyi sejmowej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i Krakowie, a utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal, zwołał odpowiednią ankietę, z obrad tej ankiety zdał sprawozdanie i przedłożył ewentualnie wnioski na najbliższej sesyi.

Wydział krajowy pragnąc, ażeby ankieta za zebraniem się swem znalazła już przygotowany substrat do obrad, zaprosił komitety teatralne we Lwowie i Krakowie, tudzież posła hr. Władysława Koziebrodzkiego, na którego wniosek powziął Sejm powyższą uchwałę, do wypracowania kwestyonarza. Otrzymane dane zestawił Wydział krajowy w jednym kwestyonaryuszu, który służyć będzie za podstawę obrad ankiety.

Ze względu na poruszoną kwestyę objęcia teatrów we Lwowie i Krakowie, a względnie tylko pierwszego w zarząd kraju, zajął się również Wydział krajowy zbadaniem odnośnych materyałów i dat z innych teatrów, zostających w administracyi publicznej.

W skład ankiety, która zbierze się we czwartek 17go b. m. o godz. 6ej wieczór w sali radnej Wydziału krajowego, zaproszeni zostali pp.: członkowie Wydziału krajowego Dr Franciszek **Hoszard**, Dr **Adam Jędrzejowicz**, Tadeusz **Romanowicz** i Antoni hr. **Wodzicki**, dalej posłowie sejmowi: Stanisław hr. **Badeni**, Władysław hr. **Koziebrodzki**, Dr Adam **Asnyk**, Dawid **Abrahamowicz**, prezydenci miast Lwowa i Krakowa: Edmund **Mochnacki** i Dr Feliks **Szlachtowski**; dalej redaktor *Czasu* Stanisław **Koźmian**, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej Dr Karol **Estreicher**, redaktor *Gazety Lwowskiej* Adam **Krechowiecki**, Michał **Bałucki**, Józef **Bliziński**, Władysław **Łoziński**, Zygmunt **Sawczyński**, Adolf **Wiesiołowski**, prof. Dr **Radziszewki**, dyrektor Tow. oficyal. pryw. Romuald **Makarewicz** i prof. lwowskiego konserwatoryum Towarzystwa muzycznego Stanisław **Niewiadomski**.

Ankiecie przedłożony zostanie następujący kwestyonaryusz:

1. Czy teatr ma pozostać, jak dotąd, przedsiębiorstwem prywatnem, przez kraj subwencyonowanem, czyli też ma przejść zupełnie pod zarząd krajowy?

Czy objęcie w administracyę kraju choćby tylko teatru we Lwowie jest wskazanem i czy dla funduszu krajowego nie przedstawia zbyt wielkiego ryzyka?

2. W razie pozostawienia nadal stanu dotychczasowego, jak daleko ma sięgać i jak ma być wykonywanem prawo dozoru Wydziału krajowego nad teatrem, jako instytucyą przez kraj subwencyonowaną?

3. Jeżeli prawo nadzoru ma być i nadal wykonywane przez komitety artystyczne, z ilu i jakich członków mają się składać? czy członkowie ci mają być stale mianowani, czy tylko na pewien czas (n. p. na 6 lat?). Czy nie należałoby im nadać ściślejszej organizacyi? Czy nie należałoby im zapewnić większego wpływu na kierownictwo artystyczne teatru co do repertuaru, reżyseryi, unormowania stosunku Dyrekcyi do aktorów i t p i w jaki sposób określić bliżej ich kompetencyę?

4. W jaki sposób unormować **wypłatę subwencyi**?

a) Czyli dla lepszej i skuteczniejszej kontroli nie należałoby raz na zawsze postanowić, że subwencya nie będzie nigdy wypłacaną z góry, lecz z dołu, po upływie półrocza lub kwartału?

b) Czyli nie byłoby wskazanem odmawiać wypłaty odpowiedniej części subwencyi za przedstawienia, nieodpowiadające wymaganiom pod jakimkolwiek względem?

c) Czy w celu podniesienia poważniejszych działów sztuki scenicznej nie należałoby postanowić, że subwencya, przeznaczona dotąd na dramat i komedyę wogóle, ma być używaną na wsparcie dramatu i poważniejszej komedyi?

d) Czyli nie wypadałoby dyrekcyi teatru lwowskiego postawić warunku, że subwencya na operę polską tylko wtedy będzie wypłaconą, jeżeli opera będzie rzeczywiście złożona wyłącznie ze sił swojskich?

e) Czy nie wypadałoby wypłatę subwencyi uczynić zawisłą od warunku przedkładania rachunków z administracyi teatralnej?

f) Czy w celu ułatwienia przedsiębiorstwa teatralnego uzdolnionym ludziom z mniejszym kapitałem nie należałoby jakąś część subwencyi i jaką przeznaczać na zakupno dekoracyj, garderoby, biblioteki teatralnej, instrumentów muzycznych dla orkiestry, co wszystko stanowiłoby własność nie dyrekcyi, lecz krajowego funduszu teatralnego?

g) Czy nie należałoby pewnej części subwencyi używać na coroczne zakupna prac oryginalnych i tłumaczonych, które byłyby wspólną własnością teatrów w Krakowie i we Lwowie?

h) Czy w celu zachęcania autorów dramatycznych do pisania oryginalnych sztuk polskich, a zwłaszcza sztuk poważniejszych, nie należałoby od czasu do czasu wyznaczać ze subwencyi jakiejś kwoty na premie za utwory dramatyczne rzeczywistej wartości?

i) Czy osobne stypendya dla wyjątkowo uzdolnionych artystów dramatycznych do podróży i kształcenia się za granicą mogłyby przynieść jaką praktyczną korzyść dla rozwoju sceny?

k) Czy w celu wyrobienia nowych sił artystycznych dla dramatu i komedyi nie byłoby rzeczą pożądaną założyć choćby w jak najskromniejszych rozmiarach osobną szkołę dramatyczną, w którejby początkujących artystów kształcono w sztuce scenicznej, a przedewszystkiem uczono czystej i poprawnej dykcyi?

l) Czy nie należałoby zastrzedz Wydziałowi krajowemu pewnego wpływu przy nadaniu przedsiębiorstwa teatralnego i żądać od przedsiębiorcy, aby przed objęciem teatru wykazał swoje uzdolnienie, a nadto dał jakieś gwarancye, że ma stosowny do prowadzenia przedsiębiorstwa kapitał? Czy nie możnaby zastrzedz z góry, że subwencyę krajową otrzymywać będzie tylko taki kandydat, którego Wydział krajowy uzna za odpowiedniego zarówno co do uzdolnienia, jak i co do środków materyalnych?

Drugą uchwałą, powziętą również w r. z., polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z artystyczną komisyą już w łonie ruskiego literackiego Towarzystwa „Besida“ istniejącą zwołał, celem wszechstronnego zbadania stosunków narodowej sceny ruskiej, odpowiednią ankietę i z obrad tejże na najbliższej sesyi sejmowej zdał sprawę, o ile teatr ruski zasługuje na podwyższenie rocznej stałej subwencyi z 6,000 złr. na 10,000 złr.

W wykonaniu tej uchwały postanowił Wydział krajowy również zwołać ankietę, która zbierze się w sali radnej Wydziału krajowego w piątek dnia 18 b. m. o godz. 6 po południu. W skład tej ankiety zaproszeni zostali pp.: członkowie Wydziału krajowego Dr Damian **Sawczak**, Antoni hr. **Wodzicki**, posłowie sejmowi Dr Stanisław hr. **Badeni**, Julian **Romańczuk**, dalej dyrektor seminaryum nauczycielskiego Zygmunt **Sawczyński**, prof. uniwersytetu Dr Aleksander **Ogonowski**, dyrektor gimnazyum X. Bazyli **Ilnicki**, kupiec Michał **Dymet**, prof. gimn. Anatol **Wachnianin**, prof. gimn. Michał **Polański**, prof. gimn. Dr Julian **Celewicz**, prof. uniwersytetu Dr Emil **Ogonowski** i Dr Eugeniusz **Oleśnicki** z Howiłowa.

Przegląd polityczny.

W ubiegłym roku w tym samym czasie, a więc po sesyi delegacyjnej, rozchodziły się pogłoski o **ustąpieniu ministra wojny barona Bauera.** Onegdaj wieść ta się powtórzyła. Z Buda-Pesztu mianowicie doniesiono, iż bar. Bauer wziął kilkotygodniowy urlop i że już na swą posadę nie powróci, lecz obejmie po zmarłym Pejacsevichu komendę korpusu w Buda Peszcie. Jako następcę jego na stanowisku ministra wojny wymieniano ministra honwedów barona Fejervarego. Nie długo jednak pogłoska ta się utrzymała. Zaprzeczono jej natychmiast oficyalnie w *Polit. Corr.*, a odnośny komunikat brzmi: „Według informacyj, otrzymanych z kompetentnego miejsca, okazuje się, iż podana w jednym z dzienników wiedeńskich, a datowana z Buda-Pesztu wiadomość o bliskiem powołaniu ministra wojny bar. Bauera na komenderującego w Buda-Peszcie, jest zupełnie **bezpodstawną**. W ten sposób upadają także wszelkie inne wysnuwane z tego kombinacye o mających zajść zmianach osobistych.

Na **polu polityki zagranicznej** nastaje cisza. Wkrótce, z wyjątkiem w Londynie i Brukseli, rozpoczną się ferye parlamentarne. W Madrycie posiedzenia kortezów zostały zasuspendowane, aby nowy gabinet Canovasa mógł swobodnie poczynić stosowne przygotowania do akcyi wyborczej; Izba włoska odroczyła się do jesieni, a rychło zaczną się także ferye parlamentu francuskiego. Tylko parlament angielski ma jeszcze przed sobą szerszą pracę, którą z trudnością do połowy sierpnia przeprowadzić zdoła, a zwłaszcza jeśli się sprawdzą pogłoski o zamierzonych **zmianach w gabinecie lorda Salisbury.** Już nasz korespondent londyński wskazywał na możliwość tych zmian, a świeższe depesze z Londynu wyraźnie mówią o bliskiem wejściu do gabinetu lorda Randolpha Churchilla, który zastąpiłby starego i schorowanego p. Smitha, pierwszego lorda skarbu i stanąłby w ten sposób na czele konserwatywnej większości w Izbie gmin. Zmiana ta nie da się tak rychło uskutecznić, gdyż, jak równocześnie donoszą z Londynu, p. Smith nie jest wcale skłonny do dobrowolnego porzucenia swego stanowiska, owszem oświadcza on dość stanowczo, iż nie myśli składać swej teki i nie przyjmie godności para.

Przed ostatecznem rozwiązaniem tego przesilenia ministeryalnego, stara się rząd przeprowadzić w parlamencie najnaglejsze sprawy. Należy do nich **bil o Helgolandzie**, który już został załatwiony w Izbie wyższej. Bil składa się z dwóch krótkich artykułów. Pierwszy zaznacza, iż parlament zgadza się na odstąpienie Helgolandu Niemcom, a drugi upoważnia królowę do uczynienia wszystkiego, co uzna za potrzebne dla przeprowadzenia tej transakcyi. Równocześnie zajmują się także w Niemczech żywo sprawą Helgolandu. Świeżo ogłosiły *Hamburger Nachrichten* artykuł, zawierający widocznie zapatrywania ks. Bismarcka na tę kwestyę. Artykuł stara się wykazać, iż ani sejm, ani parlament nie potrzebują się sprawą tą bezzwłocznie zajmować. Helgoland, który był dotąd angielską kolonią, wejdzie teraz w ogólną kategoryę kolonij niemieckich, a jako taki podlegać będzie zarządowi cesarskiemu, a nie zachodzi potrzeba formalnego przyłączania go do Rzeszy. Konstytucyjnym wymaganiom stanie się zadość, jeśli miejsce dotychczasowego angielskiego

gubernatora zajmie gubernator niemiecki z równemi prawami i jeśli zarząd wyspy podlegać będzie wydziałowi kolonialnemu niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Przeciwnicy trójprzymierza rozszerzyli pogłoskę iż gabinety wiedeński i berliński na zapytanie rządu włoskiego, jak się zachowają względem rzekomego planu Francyi wcielenia Tunisu do terytoryum rzeczypospolitej, miały dać wymijającą odpowiedź. Wobec tego w Rzymie ze strony półurzędowej zaznaczają, iż pominąwszy traktaty, które zapewniają Anglii po wieczne czasy specyalne prawa w Tunisie, układy zawarte przez Włochy z beyem upływają dopiero w r. 1896; aż do tego przeto czasu nie mogłaby zajść żadna zmiana w obecnych polityczno-ekonomicznych stosunkach beylikatu, chyba, żeby się chciano dopuścić gwałtu. Po roku 1896 mogłaby Francya przystąpić do wykonania przypisywanego jej zamiaru, gdyby się Anglia zrzekła swoich praw, ale według udzielonych przez rząd angielski zapewnień, Anglia wcale uczynić tego nie myśli. Między Austro-Węgrami zaś i Niemcami z jednej, a Włochami z drugiej strony, panuje pod tym względem najzupełniejsze porozumienie.

Brukselski *Nord* nazywa wiadomość o przystąpieniu Skandynawii do ligi pokojowej senzacyjną pogłoską i daje wyraźnie do zrozumienia królowi Oskarowi, iż tego rodzaju akcya państwowa szczególnie w Norwegii mogłaby być niebezpieczną dla dynastyi.

Wedle telegramu, przesłanego z Konstantynopola do *Koeln. Ztg*, przybierają rokowania między Portą a rządem bułgarskim w sprawie znanej noty bułgarskiej, dzięki przedstawieniom Anglii i mocarstw środkowej Europy, postać rokującą, że sprawa ta załatwioną zostanie niezadługo w sposób zadawalniający obie strony. Nie wątpią też w Konstantynopolu, że rząd bułgarski zdoła sobie dać szybką i skuteczną radę ze świeżemi zabiegami panslawistycznemi, pojawiającemi się na granicy rumuńskiej i w przyległych punktach kraju. Rozstrzelanie Panicy okaże się niezawodnie w tej sprawie skutecznym środkiem uspokojenia umysłów. Bezzwłoczne powtórzenie telegramu tego przez *Fremdenblatt* wiedeński zdaje się przemawiać za tem, że wyrażona w nim nadzieja co do rychłego i obie strony zadawalniającego rozwiązania kwestyj, poruszonych w nocie bułgarskiej, choćby tylko religijnych, nie będzie zupełnie bez podstawną.

Donoszą także z Konstantynopola, iż były gubernator Krety, Szakir basza, zastąpiony obecnie przez Dżewada baszę, otrzymał od Porty polecenie uregulowania sporów co do pastwisk, które to spory dały niedawno powód do krwawych starć na granicy turecko-czarnogórskiej, a w górnej Albanii wywołały żywe wzburzenie. Uregulowanie tej sprawy przeprowadzić ma Szakir basza w porozumieniu z wyznaczonym w tym celu reprezentantem czarnogórskiego rządu.

Szczególna owacya francuska dla Rosyi odbyła się przed kilku dniami w Vichy. Bawi tam dla kuracyi rosyjski minister wojny Wannowski. Kiedy przed kilku dniami ukazał się w teatrze, muzyka zaintonowała hymn rosyjski: „Boże cara chroń“ a publiczność powitała go okrzykami: „Niech żyje Rosya!“ Minister, piszą pisma francuskie, był widocznie wzruszonym tym niewymuszonym a tak szczerym hołdem.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 12 lipca.

(Ankieta cłowa).

(?) W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą traktatów cłowych omawia delegat Gustaw Baruch stosunki wywozu i produkcyi mąki. Z Galicyi wywozimy mąkę przeważnie do Anglii; do Niemiec uniemożliwiają export nadmiernie wysokie cła. Na Morawii i w Czechach trudno konkurować z mąką węgierską, albowiem koleje węgierskie lepiej służą młynarzom, niż nasze. Politykę kolejową należy gruntownie zmienić, inaczej nic nie osiągniemy. Mowca zwraca się w tym względzie w gorących słowach do obecnych członków delegacyi polskiej w Wiedniu. Taryfy nasze nietylko wygórowane, ale przepisy niejasne, faworyzowanie kilku wielkich spedytorów przyznawaniem refakcyj oburzające. Wysoka cena przywozu węgla ze Szlązka podraża również niezmiernie produkcyę galicyjską, podczas gdy Węgrzy Dunajem i kolejami swemi tanio węgiel transportują. Młyny węgierskie przewyższają nasze siłą kapitału, albowiem są akcyjnemi towarzystwami. Reforma ustawodawstwa akcyjnego i niższe opodatkowanie naszych towarzystw są konieczne.

Poseł Rosenstock uznaje szkodliwość refakcyj, chociaż takowe są także praktykowane zagranicą. Szkodliwsze są refakcye dla przewozu zboża zagranicznego. Cła zbożowe nie mogą nam pomódz skutecznie. Przed kilku jeszcze laty ożywiony był handel zbożowy Galicyi ze Szwajcaryą i Niemcami, dzisiaj Galicya zaopatruje przeważnie tylko prowincye austryackie, gdyż Szwajcaryę zajęły Węgry, a w Niemczech zwalcza nas konkurencya Rosyi. Do Turcyi dostaje się zboże galicyjskie tylko jako proweniencya rosyjska. Podniesienie kursu waluty austryackiej pogorszyło jeszcze bardziej stanowisko naszego wywozu w Niemczech.

Poseł Rutowski wyraża przedewszystkiem uznanie Baruchowi za wymowne wystąpienie przeciw obecnej polityce taryfowej naszych kolei żelaznych. Mowca uważa położenie młynarstwa galicyjskiego jako groźne, sprawozdania prywatne młynarzy brzmią nawet rozpaczliwie. Polityki handlowej nie można prowadzić oddzielnie od kolejowej, gdyż taryfami albo się ją popiera, albo też jej szkodzi. Najlepszym tego przykładem zarządzenia taryfowe rządu węgierskiego, pruskiego i rosyjskiego. My przed upaństwowieniem kolei Karola Ludwika i decentralizacyą administracyi kolejowej nie zdołamy nic zdziałać, bo nam prywatne zarządy zawsze przeszkadzać będą. Przy końcu przedkłada mowca wniosek w formie rezolucyi, w której ankieta wyraża przekonanie, iż handel krajowy zbożem i mąką znajduje się w stanie upadku zarówno wskutek zarządzeń celnych państw zagranicznych, jak błędnej polityki taryfowej naszych kolei, oraz że należy w jednym i drugim kierunku czynić starania o poprawę na lepsze.

Poseł Abrahamowicz widzi zasadniczą różnicę między polityką kolejową Austryi i Węgier. U nas przeważa wzgląd finansowy, tam gospodarczy. Gdyby rząd użył swego wpływu na administracyę kolei Karola-Ludwika, wówczas obniżyłaby niezawodnie taryfy. Dyrekcya opiera się temu z obawy, ażeby wynikły ztąd deficyt nie sprowadził wcześniejszej sekwestracyi przez państwo. Szkodzi nam i szkodzić będzie przez długie lata nieupaństwowienie kolei północnej. Mowca uważa związek cłowy państw środkowo-europejskich za projekt niemożliwy do zrealizowania z powodu różnorodnych trudności. Należy więc dążyć do uzyskania od Niemiec ulg cłowych w kilku ważnych dla kraju gałęziach exportu. Wywóz mąki i żyta do prowincyj zachodnich Austryi należy ułatwić niskiemi taryfami przewozowemi. Może zdołamy uzyskać obniżenie cła niemieckiego od jęczmienia i warzyw strączkowych, jak również ulgi cłowe we Włoszech dla masła i sera. Co do owsa starać się musimy przedewszystkiem o utrzymanie wewnętrznych targów przez czuwanie nad przywozem z Rumunii i Rosyi. Mowca zwracał już niejednokrotnie uwagę rządu na defraudacye, które się praktykują na szeroką skalę od granicy wschodniej i owies wchodzi w znacznych ilościach do Galicyi bez opłaty cła. Co się tyczy sposobu akcyi, mowca uważa wypracowanie wyczerpującego memoryału jako rzecz niezbędną. Bez dostarczonych z kraju materyałów statystycznych delegacya polska nie będzie mogła skutecznie bronić interesów produkcyi galicyjskiej.

Dr Juliusz Leo przyznaje wprawdzie, iż cła zbożowe uchroniły, jak to widzimy z urzędowych dat przywozu, targi austryackie od zbytniego zalewu przez zboże zagraniczne i wstrzymały może w ten sposób dalszą deprecyą cen, sądzi jednak, iż nie mogą one stanowić kompensaty za szkody, jakich doznało rolnictwo najpierw wskutek nadmiernie wysokiej protekcyi austryackiego przemysłu, następnie zaś wskutek odwetowych ceł zbożowych zagranicznych. Przy ostatnich rozprawach parlamentarnych nad reformą ceł nie zwrócono dość bacznej uwagi na ciężary milionowe, jakie spaść musiały na Galicyą przez podrożenie różnych wyrobów przemysłowych pod działaniem wygórowanych ceł protekcyjnych. Uzyskanie ceł zbożowych nie może być uważane za wyrównanie powyższych strat. Mowca zwraca uwagę na doniosłość wielką przyszłego traktatu handlowego z Rumunią dla naszego kraju, który nietylko jest jej najbliższym sąsiadem, ale narażonyby był w pierwszym rzędzie na konkurencyą zboża i bydła tamtejszego. Skutecznego oddziaływania ceł na ceny targowe spodziewać się można jedynie przy życie i kukurudzy, których produkcya nie wystarcza nawet na konsumcyą wewnątrz monarchii. Mowca motywuje w końcu potrzebę wypracowania wyczerpującego, szczegółowe postulaty obejmującego memoryału dla Koła polskiego i wskazuje na uchwały ankiety krakowskiej, zmierzające najskuteczniej do tego celu.

Po przemowie p. Barucha, który wykazywał znaczenie produkcyi wapna w okolicach Krakowa, ukończono przedpołudniową sesyę.

Po południu pierwszy przemawiał p. Rutowski o handlu drzewem. Cła niemieckie miały wyrugować nasze drzewo z targów niemieckich, lecz się to nie udało, bo zapotrzebowanie tam silniejsze od produkcyi. Kiedy wartość wywozu drzewa austryackiego wynosiła w 1885 r. około 60 milionów, to już w 1888 r. podnosi się pomimo ceł do 65 milionów. Handel austryacki zdobył obok tego nowe targi dla drzewa na południu. Pomimo to należy żądać redukcyi cła niemieckiego, którego ciężar częściowo przynajmniej na nas spada oraz zaprowadzenia cła od drzewa na granicy Rosyi, zkąd dowożą znaczne ilości drzewa miękkiego. W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos pp. Schellenberg, omawiając szczegółowo stosunki handlu zbożowego, Rosenstock, Rutowski i Loewenherz o stosunkach produkcyi i wywozu spirytusu, podnosząc potrzebę pozbycia się chwilowych zapasów za granicą celem podniesienia cen.

Przewodniczący p. Struszkiewicz reasumuje objawione w ciągu dyskusyi poglądy i zapatrywania, następnie zaś poddaje pod głosowanie wnioski Dra Rutowskiego i Dra Leo.

Pierwszy wniosek Dra Rutowskiego. Brzmi on: „Położenie handlu ze zbożem i mąką, wobec ceł ościennych i polityki taryfowej, jest coraz krytyczniejsze; przemysłowi młynarskiemu grozi ruina. Dotąd trwa ciągle zarówno na kolejach państwowych, jak prywatnych, protegowanie proweniencyj obcych przed krajowemi, a to przez taryfy różniczkowe dla importu z Rosyi oraz przez taryfy przewozowe niższe od wywozowych, dalej przez protegowanie spedytorstwa i większych ilości towaru przy refakcyach na niekorzyść wagonowej prywatnej ekspedycyi. Sama polityka handlowa nie wystarcza, należy równocześnie dążyć do radykalnych zmian w polityce kolejowej.“

Dalej następują wnioski Dra Leo:

1) Ankieta wyraża przekonanie, iż zachodzi potrzeba wniesienia ze strony obu krajowych Towarzystw rolniczych memoryałów w formie petycyj do Sejmu krajowego w sprawie odnowienia traktatów handlowo-cłowych. W petycyach należałoby na podstawie obrad ankiety wykazać obecny stan wywozu i przywozu najważniejszych działów produkcyi rolniczej galicyjskiej, przedstawić główne żądania rolnictwa wobec odnowienia traktatów i wskazać środki i drogi ich przeprowadzenia.

Wobec jednomyślnej opinii członków ankiety, iż jedynie szczegółowe wypracowanie postulatów naszego kraju służyć może jako materyał i podstawa do przyszłej akcyi sejmu i Koła polskiego, domagać się należy w petycyi do sejmu, ażeby wystosował polecenie do Wydziału krajowego o zwołanie krajowej ankiety cłowej i wypracowanie w tym przedmiocie wyczerpującego memoryału do Koła polskiego.

2) Zważywszy, iż ze sprawą przyszłej polityki cłowo-handlowej łączy się najściślej kwestya ukształtowania się taryf kolejowych od przewozu towarów; zważywszy, iż dotychczasowa polityka taryfowa naszych kolei żelaznych wywołuje słusznie głośne i powszechne skargi w interesowanych kołach ludności krajowej — ankieta wyraża zgodnie z krak. Towarzystwem rolniczem przekonanie, iż zachodzi nagląca potrzeba zwrócenia baczniejszej uwagi na sprawy taryfowe. Jednym ze środków w tym kierunku byłoby utworzenie państwowego względnie krajowego biura kolejowo-taryfowego.

3) Ankieta cłowa wyraża przekonanie, iż interes kraju, jako konsumenta i producenta, sprzeciwia się nadmiernym cłom protekcyjnym od wyrobów przemysłowych, zwłaszcza od narzędzi i maszyn; uznaje więc, iż należy dążyć do obniżenia dzisiejszych ceł austryackich, które w chwili wprowadzenia taryfy 1886 r. miały być tylko chwilową retorsyą wobec Niemiec.

Następnie także na wniosek Dra Leo postanowiła ankieta zwołać drugie posiedzenie ankiety po kongresie rolniczym wiedeńskim, około 25go września b. r. celem wysłuchania memoryału Towarzystwa gospodarskiego, ewentualnie także specyalnych referatów o poszczególnych działach wywozu i przywozu krajowego, a w myśl tego wniosku rozdzielono też na przedstawienie Dra Rutowskiego referaty między członków ankiety w sposób następujący,

1) Referat o zbożu, kukurudzy, owocach strączkowych i chmielu, powierzono pp. Drowi Pilatowi i Schellenbergowi:

2) referat o mlewie p. Baruchowi;

3) o spirytusie Drowi Rosenstockowi;

4) o drzewie Drowi Rutowskiemu;

5) o wapnie p. Baruchowi;

6) o nafcie p. Szczepanowskiemu;

7) o artykułach przemysłowych, które Galicya sprowadza za opłatą cła z zagranicy, Drowi Leo;

8) o bydle pp. Kozłowskiemu i Abrahamowiczowi;

9) o taryfach kolejowych pp. Szczepanowskiemu i Leonowi Paszkowskiemu.

Referat kolejowy uwzględnić ma życzenia ankiety, sformułowane przez p. Bodeńskiego.

Po dokonanym rozdziale referatów przewodniczący dziękuje zgromadzonym za udział w ankiecie i zamyka posiedzenie.

Najj. Pan postanowieniem z d. 3 b. m. zamianował rzymsko-katolickiego proboszcza w Starym Wiśniczu, X. Walentego Wąsikiewicza, kanonikiem honorowym rz.-kat. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Berlin 11 lipca. (Najnowszy interwiew u ks. Bismarcka.) Nader ciekawy interwiew miał z ekskanclerzem niemieckim p. Juliusz Ritterhaus, wydawca *Frankfurter Journal*, pierwszego pisma niemieckiego, które w tym celu wysłało do Friedrichsruhe swego reprezentanta.

Książę Bismarck kierował się wobec swego interwiewera dziwną otwartością i jasno bez ogródki wypowiadał, jakie zajmował i zajmuje stanowisko wobec prasy, reformy socyalnej, ugody angielsko-niemieckiej, ustawy antisocyalistycznej i stronnictwa narodowo liberalnego.

Przedewszystkiem na oddaną sobie niegdyś prasę niemiecką ekskanclerz jest rozżalony i takie przeciwko niej wypowiedział żale:

Pisma niemieckie? Właśnie te pisma, które do pewnego stopnia były odemnie zależnemi, już się wcale o mnie nie pytają. Jestem upadłą wielkością i dlatego nie warto się ze mną wdawać. Prasa nasza nie ma najmniejszej odwagi, jest ona tchórzliwą. Pan jesteś pierwszym reprezentantem prasy niemieckiej u mnie. Inni obawiają się kompromitacyi. Względy finansowe, abonenci itd. są silniejszemi, aniżeli przywiązanie do mnie. *Post, Köln. Ztg*, które dawniej żywe ze mną utrzymywały stosunki, uciekają przedemną, jak przed zarazą! Nie byłbym się spodziewał, że prasa niemiecka tak mało ma odwagi, że jest tak tchórzliwą.

Z drugiej strony jest to zresztą skutek mej działalności ministeryalnej. W r. 1862 prasa stanęła po stronie ministra przeciwko koronie, dzisiaj poświęca ona ministra dla korony. Jest to bezwątpienia owoc mej działalności.

Mało czytam teraz pism. *Köln. Ztg* nie podoba mi się dla swego tonu bakalarskiego. Pozwoliła ona już sobie wobec mnie niejedno i chciała mnie poddać niejako pod pewną kuratelę. *National Ztg* czytuję jeszcze i także *Hamb. Nach*, z ostatniem pismem jak dawniej tak i obecnie jeszcze utrzymuję stosunki. Prasie naszej brak w ogólności siły przekonania, odwagę ma tylko prasa socyalno-demokratyczna. Pojmiesz pan, że o prasie mówię obecnie tylko z ironiczną pogardą. Z pism, których niegdyś byłem podporą, ani jedno się do mnie nie udało.“

Po takiej ilustracyi stosunku swego do prasy wypowiedział eks-kanclerz niejedno, co dotąd nie było znanem w sprawie reformy ustawodawstwa ochrony robotników, a mianowicie w sprawie znanych orędzi cesarskich tej sprawy dotyczących.

„Orędzia owe już dawno zajmowały umysł cesarza. Hinzpeter, Douglas i inni, słowem wszystkie takie osobistości, które się znajdowały w urzędzie, w tej sprawie odbywały narady z cesarzem. Cesarz spodziewał się po swych orędziach wielkich skutków przy wyborach. Pokazano mi brzmienie orędzi, które szersze zakreślały plany, aniżeli ogłoszone. Byłem zasadniczo przeciwny orędziom; ponieważ jednak koniecznie miały się ukazać, więc chciałem przynajmniej przeprowadzić brzmienie takie, aby orędzia były łagodniejszemi. Podjąłem się dlatego redakcyi i spisałem orędzia w ich obecnej formie — jako sługa cesarza. Redakcya zatem jest moja. — Nie użyłem do tego pomocy żadnego z mych kolegów. Wtrąciłem nadto konferencyę międzynarodową; sądziłem, że konferencya ta oświadczy się przeciwko zbyt wielkiej pożądliwości robotników, że niejako ostudzi zbytni zapał. Ale i pod tym względem nadzieje te spełzły na niczem. Wyniki konferencyi równają się zeru. Nikt nie miał odwagi protestować i zwrócić uwagi na grożące ztąd niebezpieczeństwa.

„Cała konferencya nie jest niczem więcej, jak pustą frazeologią; ani jednej kwestyi nie rozwiązała ona praktycznie.

„W ogóle iluzyą jest zamiar uczynienia międzynarodową ochroną robotników. Każde państwo bronić musi interesów swego przemysłu. Sądziłem zresztą zawsze, iż Rada państwa nie zgodzi się na orędzia. Ponieważ się jednak Rada państwa na nie zgodziła, przeszły one mimo mego wotum i bez mej kontrasygnacyi.“

Ciekawem jest to zachowanie się ks. Bismarcka w tej sprawie. Nie spodziewa się żadnych owoców po zwołaniu konferencyi międzynarodowej, uważa ją za nonsens, a jednak zajmuje się jej zwołaniem.

Zapytany przez swego interlokutora o powody swojego ustąpienia, odparł ks. Bismarck wymijająco:

„Na to pytanie nie mogę dawać odpowiedzi. Zachodziła różnica zdań między mną a cesarzem, co gorsza, między mną a mymi kolegami. *Changeons le thème!*“

W sprawie usunięcia ustawy antisocyalistycznej powiedział exkanclerz:

„Gdybym był pozostał na stanowisku — względy zdrowia nie skłoniły mnie do ustąpienia — bezwarunkowo byłbym wniósł o obostrzenie ustawy antisocyalistycznej. Być może, że koledzy moi niechętnie słuchali takich zdań moich w parlamencie. Ustawy zaniechano; przyszłość okaże, czy będzie sobie można dać radę bez ustawy.“

Ugodę niemiecko-angielską ks. Bismarck potępił w tych słowach:

„Ugody w tej formie nie byłbym zawarł. Jeżeli koniecznie chodziło o posiadanie Helgolandu — taką była wola cesarza — to mojem zdaniem można to było taniej uzyskać. W razie wojny mogłaby nam się wyspa ta, gdyby niedość silnie była ufortyfikowaną, stać nawet bardzo niebezpieczną. W r. 1870 była neutralną. Jeżeliby w przyszłej wojnie była niemiecką, to Francuzi mogliby z niej uczynić bardzo niebezpieczny dla nas punkt zaczepny. Wyspa ta wymagać zatem będzie nadzwyczajnych kosztów na fortyfikacyę.“

Sprawę kandydatury swej do parlamentu objaśnił ks. Bismarck w następujący sposób:

„Poufnie starano się zbadać zdanie moje, czy w danym razie przyjąłbym mandat. W zasadzie nie jestem przeciwnym przyjęciu mandatu narodowo-liberalnego, uważałem jednak obecną chwilę za niestosowną, aby wstąpić do parlamentu. Chciałbym bowiem uniknąć czynnej opozycyi przeciwko teraźniejszemu rządowi. Nie chciałbym także znaleść się w położeniu, abym zniewolony był przemawiać przeciwko memu następcy, ani nawet przeciwko p. Miquelowi. Gdyby rząd dalej brnął w socyalizmie, to mimowoli popchniętoby mnie w szeregi opozycyi. Nie życzyłbym zaś sobie tego, a przynajmniej dopóty, dopóki nie zniewoliłaby mnie do tego patryotyczna konieczność. Zresztą ów okręg wyborczy (*Kaiserslautern*) jest dość niepewnym. Nie chcę się zaś narażać na niebezpieczeństwo nieprzeprowadzenia mej kandydatury.— Gdyby mi zależało na tem, być czynnym publicznie, to miałbym na to łatwiejszy i pewniejszy środek: starałbym się o mandat do Rady związkowej w państwie niepruskiem. Mandat ten byłby dla mnie pewnym, a wtedy mógłbym i w parlamencie bronić mego zdania. Tymczasem jednak zrzekam się tego. Następcy moi zresztą zdają się chcieć w ogólności prowadzić w moim duchu politykę, jaką tak długo prowadziłem. Być może, że nie mają tego doświadczenia i tych środków, jakie ja posiadam. Oto są powody, dla których nie chcę przyjąć mandatu.“

Nie mniej ciekawemi są rewelacye eks-kanclerza o obecnym ministrze finansów Miquelu i o dawnych kandydaturach ministeryalnych. Uważa on go za najlepszego mowcę, jakiego Niemcy posiadają. Wielkie on już także położył zasługi około osiągnięcia pojednania rządu z stronnictwem centrum przy zawarciu ugody kościelnej. Książę Bismarck spodziewa się po nim, że, „jeżeli komu, to właśnie ministrowi Miquelowi uda się częściowe zlanie poszczególnych stronnictw.“

Dalej powiada ks. Bismarck:

„Bennigsen także już miał wejść do ministerstwa. Kandydował wówczas także baron Stauffenberg. Tenże jednak sam zawinił, ponieważ w parlamencie oświadczył się przeciwko pewnemu artykułowi konstytucyi. Zamierzano wówczas powołać do ministerstwa Bennigsena, Stauffenberga i Forckenbecka. Bennigsen jest może większym mężem stanu, ale Miquel jest lepszym mowcą — może to zresztą nie jest szczęściem.“

W końcu opowiadał jeszcze p. Ritterhausowi książę Bismarck o swych zamierzonych podróżach do Anglii, do wód w Gasteinie albo Kissingen, albo na wyspę Wight i o trudnościach, z jakiemi połączone jest zamierzone przezeń spisanie swych pamiętników.

Książę Bismarck cieszy się, według nakładcy frankfurtskiego pisma, jak najlepszem zdrowiem, a z ócz jego błyska dawny ogień i dawna energia.

Wybory do Rady miejskiej.

Komitet przedwyborczy odbył w sobotę posiedzenie celem ułożenia listy kandydatów na radców miejskich z Koła I (inteligencya). O przebiegu tego posiedzenia otrzymaliśmy następujący komunikat:

„Sekretarz Dr A. Sokołowski przedstawił imieniem komitetu ściślejszego kandydatów na Koło I. Przy głosowaniu w komitecie ściślejszym otrzymali mianowicie na 10 głosujących: Dr Adam Asnyk głosów 10, X. Chotkowski Wł. gł. 10, Dr Kwaśnicki August gł. 9, Dr Doboszyński Adam gł. 9, dyrektor Rotter Jan gł. 9, Dr Boroński Lesław gł. 8, Dr Łazarski Józef gł. 8, Dr Szlachtowski Feliks gł. 8, Dr Ichheiser Michał gł. 7, Dr Zoll Fryderyk gł. 6. Oprócz tego otrzymali mniejszą ilość głosów: Dr Obaliński, Dr Oettinger, Dr Józef Kopff i L. Chrzanowski.

Po ogłoszeniu tego sprawozdania zabrał głos dyrektor Szancer, popierając kandydaturę p. L. Chrzanowskiego, i p. Dr Domański, zalecając usilnie kandydaturę Dra Obalińskiego. Za obu proponowanymi kandydatami oświadczył się także Dr Paszkowski, podczas gdy Dr Wiszniewski popierał kandydaturę pp. Chrzanowskiego i Oettingera.

W głosowaniu otrzymali na 26 głosujących: 1) Dr Adam Asnyk gł. 26, 2) dyr. Rotter Jan gł. 26, 3) Dr Boroński Lesław gł. 25, 4) X. Chotkowski Wład. gł. 24, 5) Dr Kwaśnicki August gł. 23, 6) Dr Łazarski Józef gł. 23, 7) Dr Doboszyński Adam gł. 21, 8) Dr Obaliński A. gł. 21, 9) Dr Szlachtowski Feliks gł. 20 i 10) Dr Ichheiser Michał gł. 18. Tych kandydatów przeto postanowił komitet polecić wyborcom I koła.

Oprócz tego otrzymali: Dr Zoll Fryderyk gł. 12, Chrzanowski Leon gł. 11, p. Fritsch gł. 3 i Dr Oettinger gł. 1.“

Tak więc z radców, ustępujących obecnie z Rady, pozostawił komitet przedwyborczy tylko czterech, a mianowicie p. Asnyka, X. Chotkowskiego, prezydenta Szlachtowskiego i Dra Ichheisera. Natomiast zaś zaleca aż sześciu nowych kandydatów. Nie zamierzamy wcale zastanawiać się nad tem, czy ten lub ów z nowych kandydatów będzie pożądaną lub nieodzowną akwizycyą, ale to możemy z całą stanowczością i z najgłębszem przekonaniem stwierdzić, iż żaden z pomienionych kandydatów nie położył dla naszego miasta tyle i tak wybitnych zasług, jak usunięci przez komitet przedwyborczy dotychczasowi radcy miejscy: poseł **Chrzanowski**, prof. **Zoll** i prof. **Kasparek**. Zasług tych nie potrzebujemy przypominać wyborcom z koła inteligencyi. Jesteśmy pewni, że nie zechcą oni usunąć z Rady zacnych, rozumnych i dbałych o dobro i rozwój miasta obywateli, którzy już wieloletnią działalnością na polu publicznem złożyli dowody sumiennej i rzetelnej pracy i poszczycić się mogą świetnemi jej rezultatami.

Prócz listy komitetu przedwyborczego ogłoszono także następującą odezwę grona wyborców:

Do szanownych wyborców Koła I (inteligencya).

Przy wyborach dziesięciu radców miejskich z Koła naszego we środę dnia 16 lipca b. r. odbyć się mających, głosujcie solidarnie na następujących kandydatów:

1. **Asnyk Adam**, poseł na Sejm.
2. **X. Chotkowski Władysław**, prałat, poseł do Rady państwa.
3. **Chrzanowski Leon**, poseł na Sejm i do Rady państwa.
4. **Ichheiser Michał**, adwokat.
5. **Kasparek Franciszek**, prorektor Uniw. Jag.
6. **Lisowski Władysław**, prezes Izby adwok.
7. **Milewski Józef**, profesor ekonomii politycznej w Uniw. Jagiel.
8. **Szlachtowski Feliks**, prezydent miasta.
9. **Zaremba Karol**, architekt.
10. **Zoll Fryderyk**, prof. Uniw. Jag.

W Krakowie d. 12 lipca 1890.

Grono Wyborców Koła I.

Listę tę z naszej strony również polecamy.

KRONIKA.

— **JE. Kardynał Książę-Biskup Krakowski** w tych dniach odwiedził pracownię J. Matejki, z powodu malowania przezeń nowego obrazu: „Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Rakuską“ i podziwiał mistrzowskie jego wykonanie.

— **Podróż Najj. Pani do Ameryki i Afryki**. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż na dworze Najj. Pani czynią się przygotowania do odbycia podróży do Ameryki i Afryki. Podróż ta nastąpićby miała po ślubie Arcyksiężniczki Maryi Waleryi, a początek jej miano naznaczyć na czas po dniu urodzin Najj. Pani, zatem w drugiej połowie sierpnia. Cesarzowa wyjechać ma z holenderskich wybrzeży, prawdopodobnie na jachcie angielskim. Orszak Monarchini w tej podróży będzie bardzo mały. Program szczegółowy podróży zostanie ogłoszony.

— **Ślub Stanleya** odbył się d. 12 b. m. w południe w opactwie westminsterskiem. Przy wejściu do świątyni zebrane tłumy witały młodą parę. Świątynia była przepełniona. Stanley, który w ostatnich czasach przechodził gastryczną febrę, opierał się na lasce. Mała trybuna, na której zebrali się widzowie, załamała się podczas ceremonii; wypadek ten nie spowodował jednak żadnego nieszczęścia. Gdy młoda para w otoczeniu arystokracyi, dyplomacyi i *haute finance* opuszczała kościół, urządzono jej głośną owacyę.

— **Oficerowie austryaccy balonem** w Poznańskiem. Dnia 12 b. m. spadł we wsi Bruczków koło Poznania balon, z którego wysiedli dwaj austryaccy oficerowie pp. Hoerness i Eckert. Zdumieli się oni, dowiedziawszy się, że balonem dożeglowali do Poznania. Wyruszyli oni w podróż nadpowietrzną, z Wiednia, z Prateru, w piątek, balonem „Radetzky.“ Podróż była dość burzliwą i niebezpieczną. Znajdowali się 11 godzin w drodze wciąż między gęstemi chmurami. Ciemność otaczała ich bezustannie i nie pozwalała im spuścić się na ziemię; nie pozwalał też na to silny wicher północno zachodni. Musieli oddać się losowi, który ich zaniósł do Poznania. Przebyli 550 kilometrów w przeciągu 11 godzin. Jestto jedna z najdłuższych podróży.

— **Portrety.** Królowa Wiktorya powołała do Windsoru malarza wiedeńskiego, Rudolfa Swobodę i siostrę jego Józefinę. Oboje będą malowali portrety członków rodziny królewskiej.

— **Wystawy paryskie**. Salon wystawy sztuk pięknych na polach Elizejskich w Paryżu przyniósł dochodu w r. b. w czasie dwu miesięcy 240,000 fr., drugi salon na polu Marsowem przyniósł 170,000 fr.

— **Etykieta Washingtońska**. Nowo-jorski dziennik państwowy donosi: Wybuchły między małżonką wiceprezydenta Mortona i autorką Madeleną Benton-Dahlgreen, wdową po admirale, spór, dostarcza w stolicy związku Washingtonie wyższemu towarzystwu pożądanego przedmiotu do komerażów. Według istniejącej tam „etykiety dworskiej“ oddaje małżonka wiceprezydenta pierwszą urzędową wizytę tylko małżonce prezydenta, podczas gdy złożone jej przez żony członków gabinetu i sędziów najwyższego trybunału wizyty osobiście oddaje, domom zaś niższe zajmującym stanowiska, tylko karty wizytowe przesyła. Od lat wielu zaprzyjaźniona z panią Morton pani Dahlgreen, która napisała nawet książkę o washingtońskiej etykiecie dworskiej, otrzymała wraz z innemi znakomitemi damami zaproszenia na przyjęcia u pani Morton, na które punktualnie uczęszczała. Tymczasem pani Morton przyjechała przed dom pani Dahlgreen, kazała służącemu oddać kartę i pojechała dalej. Panią Dahlgreen obraziło to uchybienie i następnego dnia otrzymała dumna pani Morton pocztą list autorki, wdowy po admirale, w którym zwracając kartę, zamieściła uwagę, że z pewne przez pomyłkę nie oddała jej wizyty osobiście, jeżeli zaś stało się to umyślnie, to raczy odtąd pani Morton uważać się za obcą jej osobie. Pani Morton i cały świat arystokratyczny oburzony jest pretensyą pani Dahlgreen, która tylko jest autorką.

Z miasta i kraju.

— **Bawią w Krakowie**: p. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku* i p. Fr. Olszewski, redaktor *Kuryera Warszawskiego*; obaj w przejeździe do Zakopanego. Bawi też p. Wł. Floryański, tenor Opery narodowej w Pradze.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa teatralna.

— **Wybory do Rady miejskiej** z koła mniejszej własności odbywają się w dniu dzisiejszym w sali Rady miejskiej. Skład komisyi wyborczej jest następujący: przewodniczy delegat Rady miejskiej p. Teodor Baranowski; oprócz niego uczestniczą w komisyi dwaj delegaci Rady pp.: wiceprezydent Friedlein i Chęciński. Do komisyi zaproszeni zostali z grona obywateli pp.: Bernard Krytzler i Gustaw Wortsman. Z Magistratu należy do komisyi naczelnik p. Felkel. Na sali obecni są wszyscy trzej komisarze obwodowi. Udział wyborców jest liczny. Do godziny 3 głosowało 370 wyborców.

— **Na jutrzejszy zjazd chirurgów polskich** zjeżdżają się dzisiaj uczestnicy i wieczorem tak zamiejscowi jak miejscowi zbiorą się w hotelu „pod Różą“ celem przepędzenia kilku chwil przyjemnych w gronie koleżeńskiem.

Zjazd rozpocznie się zwiedzeniem kliniki chirurgicznej jutro o godz. $8^1/_2$ rano, a o godz. 10 zostaną otwarte posiedzenia naukowe w sali wykładowej nowej kliniki. Rozprawy naukowe trwać będą codzień od godz. 10—1 w sali wykładowej kliniki i od 2—4 w auli *Collegii novi*. Wykładów będzie przeszło 40

liczba ta daje miarę obfitego materyału naukowego, nad jakim zjazd pracować będzie.

W drugi dzień zjazdu o godzinie 8½ rano nastąpi zwiedzenie zakładu docenta Dra Marsa, a następnie szpitala św. Ludwika. W trzeci dzień zjazdu uczestnicy zwiedzą oddział chirurgiczny prof. Dra Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza.

Po pracach naukowych odbędą się koleżeńskie zebrania celem dalszej wymiany myśli. I tak w pierwszy dzień zjazdu odbędzie się obiad, który daje w Grand hotelu prof. Dr Obaliński na cześć uczestników zjazdu; w drugi dzień obiad u prezesa zjazdów prof. Dra Rydygiera w jego mieszkaniu; w trzeci dzień obiad składkowy w Grand-hotelu.

— **Z Uniwersytetu.** Pp.: Eugeniusz Dołęga Kozierowski, rodem z Bystry w Galicyi, Władysław Leon Mydlarski, rodem z Krakowa, Teofil Wacław Zawadil, rodem z Tarnowa i Samuel Lustig rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi** zmuszony opuścić ojczyste strony, dom, żonę i dzieci, młody gospodarz, liczący lat 34, poszukuje obowiązku jako ogrodnik, polowy, leśny. Za uczciwość charakteru poręczam. *X. St. Załęski.*

— **Z Rady powiatowej.** Nowo-wybrani członkowie Rady powiatowej krakowskiej odbyli w piątek dnia 11 b. m. przed południem posiedzenie celem ukonstytuowania się. Przed posiedzeniem jeden z duchownych członków Rady, X. kanonik Oprzędek, odprawił na intencyą nowej Rady w kościele OO. Reformatów uroczyste nabożeństwo, na którem prawie wszyscy członkowie Rady byli obecni. Po zebraniu się nowo-wybranych w sali obrad Rady powiatowej posiedzenie zagaił delegat Namiestnictwa p. Eugeniusz Kuczkowski, a przedłożywszy akta wyborcze, wezwał Zgromadzenie do ukonstytuowania się, a następnie do wybrania prezesa, jego zastępcy i członków Wydziału. Zgromadzeni na wniosek p. Alfreda Milieskiego przewodniczącym przez aklamacyą wybrali X. opata Słotwińskiego, który bezzwłocznie zarządził utworzenie dwóch komisyj, z których jedna zajęła się sprawdzeniem wyborów z grupy gmin wiejskich, druga z grupy większych posiadłości. Na czas czynności komisyj zawieszono posiedzenie.

Po otwarciu na nowo posiedzenia Zgromadzenie zgodnie z wnioskami odnośnych komisyj uznało wybory wszystkich wybranych za legalnie przeprowadzone. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum i członków Wydziału.

Prezydyum wybrano jednomyślnie to samo, które było w Radzie ustępującej, t. j. prezesem p. Alfreda Milieskiego, wiceprezesem Dra Franciszka Paszkowskiego.

Do Wydziału wybrano: z grupy większej posiadłości p. Jana Kantego Kirchmayera, a jego zastępcą p. Felicyana Szybalskiego, z grupy gmin wiejskich: p. Michała Łysakowskiego, a jego zastępcą p. Jana Madeja; z całej Rady: X. kanonika Wawrzyńca Oprzędka, Stanisława Ożegalskiego i Adama Zbroję; ich zastępcami: hr. Władysława Mycielskiego, Piotra Nowaka i X. Romualda Szwarca, wreszcie zastępcą wiceprezesa jako członka Wydziału wybrano hr. Romana Wodzickiego.

W końcu delegatami Rady powiatowej do Rady szkolnej zamianowano p. Jana Madeja i Dra Kazimierza Morawskiego; delegatem zaś do komitetu szpitala św. Łazarza wybrano p. Felicyana Szybalskiego.

Dokonaniem tych wyborów wyczerpano porządek dzienny posiedzenia, dlatego po przemowie p. Kuczkowskiego, witającego nową reprezentacyę powiatową i po odpowiedzi ze strony p. A. Milieskiego, przewodniczący zamknął posiedzenie po godzinie 11 po południu.

— **Emigracya.** Dnia wczorajszego przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie siedmiu włościan, emigrujących do Ameryki, bez należytych paszportów i funduszów. Pomiędzy przytrzymanymi było czterech pochodzących z Węgier i trzech z powiatu Ropczyckiego.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Olesku, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Jasło** 4 lipca. I miasto nasze wzięło udział w objawach hołdu dla nieśmiertelnego wieszcza, do których pochop dał uroczysty obchód złożenia jego zwłok w katedrze na Wawelu. Program wieczoru był następujący: Najprzód zagaił zebranie burmistrz, następnie wygłosiła pani S. Z. przerobiony wiersz Gawalewicza z roku 1873, a w końcu miał odczyt profesor tutejszego gimnazyum p. Rembacz na temat: „Kilka myśli z duchowej spuścizny Adama Mickiewicza“, z czego się prelegent znakomicie wywiązał Po odczycie deklamował uczeń klasy VIII p. Adam Janowski. Każdy numer przyjmowała licznie zebrana publiczność oklaskami i powinszowaniem amatorom.

Wiadomości policyjne. W Policyi złożono: Woreczek z kilkoma reńskiemi, znaleziony w d. 6 b. m. na ulicy Mikołajskiej; dwa kluczyki związane łańcuszkiem i sznurkiem skórzanym, które Kazimierz Górkiewicz, woźny urzędu telegraficznego, znalazł na plantacyach obok ulicy Basztowej; portmonetkę z medalionem, które Jędrzej Skarżyński, student, znalazł w zeszły poniedziałek na ulicy Mikołajskiej; szal, pozostawiony w jednokonce Nr 5 w d. 5 b. m. przez mężczyznę, którego odwożono z Rynku do nocnego pociągu lwowskiego; akta, dotyczące rewizyi bydła w Skotnikach, znalezione w dniu 5 bm. w Rynku; pled, pozostawiony onegdaj w jednokonce Nr 44; świadectwo Jana Pilcha, studenta, które Emilia Lieber z domu ubogich Towarzystwa Dobroczynności znalazła onegdaj na Stradomiu; bransoletkę granatkową, którą Józef Fradera, palacz kolejowy, znalazł w ostatni czwartek na tutejszym peronie; papierośnicę z żółtej skóry z papierosami, pozostawioną w wagonie onegdajszego wieczorowego pociągu kolejowego, przybyłego tu ze Lwowa; trzy klucze, które Emilia Fleischman, służąca, onegdaj znalazła na ulicy Studenckiej, oraz sześć kluczyków, znalezionych także onegdaj po południu na ulicy Grodzkiej.

W Expozyturze policyi na Podgórzu złożono: łańcuszek srebrny, znaleziony na ul. Józefińskiej w Podgórzu; kwit zastawniczy na tytonierkę srebrną i kulczyki, znaleziony na ulicy Krakowskiej na Kazimierzu; pięć nitek drobnych koralików z medalionikiem N. Matki Boskiej, znalezione na plantach podgórskich; czarne rękawiczki damskie, znalezione na moście podgórskim; złoty łańcuch do zegarka, złożony przez właściciela cegielni w Borku fałęckim Juliana Libana, który to łańcuch, rzekomo znaleziony na plantacyach krakowskich, chciała mu sprzedać jakaś kobieta. — Przedmioty te można w policyi za udowodnieniem praw własności odebrać.

Sprostowanie. W liście składek na Towarzystwo św. Jadwigi wydrukowano mylnie p. Wacław Bańkowski zamiast Mańkowski 1000 złr., dalej pani Tekla Bańkowska zamiast Mańkowska 50 złr.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 15 b. m.: Pierwszy gościnny występ panny Klementyny Czosnowskiej, artystki rządowych teatrów warszawskich: *Maskota* czyli *Dziecię szczęścia*, operetka w 3 aktach Audrana. Panna Czosnowska wystąpi w roli tytułowej.

We środę 16 b. m.: Drugi gościnny występ panny Klementyny Czosnowskiej, artystki rządowych teatrów warszawskich.

We czwartek 17 b. m.: Trzeci i ostatni gościnny występ panny Klementyny Czosnowskiej, artystki rządowych teatrów warszawskich.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 13 lipca pochmurno, chłodno, chwilami deszcz; termometr od 11·6 doszedł do 18·4 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 14 lipca stan jego był 746·3 mm., termometru 11·3 C. Wiatr zachodni, deszcz.

We wtorek dnia 15 lipca: Rozesł. Apost. i Henr.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Panna Klementyna Czosnowska, znakomita śpiewaczka operetkowa rządowych teatrów warszawskich, w przejeździe przez Kraków, uproszona przez zarząd lwowskiej operetki, wystąpi gościnnie tylko trzy razy t. j. jutro we wtorek, we środę i we czwartek po raz ostatni. Na jutrzejszy pierwszy występ wybrała sobie artystka wdzięczną *Mascotę*, jaką jedną z swych najlepszych ról. W miesiącu marcu tego roku, występowała panna Czosnowska na lwowskiej scenie z niebywałem powodzeniem. Krytyka warszawska i lwowska porównywa śpiew, oraz wyborną, pełną wdzięku i finezyi grę tej znakomitej śpiewaczki z grą najsłynniejszych operetkowych diw, jak Geistinger i Judic. Publiczność nie zaniedba zapewne sposobności i tłumnie pośpieszy jutro do teatru.

O Mickiewiczu zamieściła gazeta *Neue Zürcher Ztg u. Schweizerisches Handelsblatt* w numerach 183 i 184 bardzo ładny odcinek pióra prof J. Kallenbacha, który podawszy główne daty z życia i charakterystykę wieszcza, podniósł szczególnie stosunek Mickiewicza i polskich emigrantów do Szwajcaryi. — Także *Wiener Allg. Ztg* w nrze 3644 ogłosiła feileton p. t.: *Adam Mickiewicz*; zaś w numerze 3647 studyum p. t.: *Mickiewicz' Zeitgenossen über dessen Dichtung.*

O. Leon Doliński.

Dnia wczorajszego karty żałobne ogłosiły: „O. Leon Doliński, Definitor, Gwardyan OO. Kapucynów w Krakowie, przeżywszy lat 57, w zakonie 38, kapłaństwa 33, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności d. 13 lipca 1890 roku“. Wiadomość ta, o ile wiemy, nie była dla tych, co bliżej znali zmarłego śp. O. Leona, zwykłą smutną wiadomością. Pod tym grubym, skromnym habitem O. Leona, który był krakowianinem, ukryte były wzniosłe przymioty duszy i serca; za lepszych czasów przyjął on tę suknię zakonną, za czasów, kiedy zgromadzenia zakonne były w całym swoim blasku; za czasów, kiedy ubogi zakon Kapucynów wydał biskupa takiej miary jak śp. Beniamin Szymański, biskup dyecezyi podlaskiej; za czasów, kiedy Kapucyni, szczególniej w Królestwie Polskiem, otaczani bywali czcią i poważaniem. W takiej szkole zaczął jako młodzieniaszek O. Leon życie zakonne, a przejęty ważnością i świętością powołania, wzrastał w przymioty nieodzowne każdemu zakonnikowi — nie uszedł też uwagi swoich przełożonych, którzy postrzegłszy w nim zdolności, po promocyi na kapłana przeznaczyli go na kaznodzieję w swoim konwencie warszawskim, gdzie mając pole do pracy, z chlubą dla swego zgromadzenia spełniał ten zaszczytny obowiązek.

Nie długo atoli wolno mu było na tem polu pracować; tak, jak wielu innych, nie uszedł czujności rządu moskiewskiego, jako „zagraniczny“ musiał opuścić Warszawę, a przenieść się do Krakowa. Tu, za czasów kasacyi zakonów w Królestwie, wybitne zajmował stanowisko, o tyle wybitniejsze, o ile trzeba było rozproszonych przemocą braci swoich tulić do serca ojcowskiego, jakiem szczególniej odznaczał się śp. O. Leon, jako gwardyan.

Po kasacyi klasztorów w Królestwie, O. Leon tem więcej spotęgował swoją miłość do zgromadzenia, uważając klasztór krakowski jako drogą spuściznę bogatej niedawno w klasztory OO. Kapucynów prowincyi polskiej. Ukochał tę drogą spuściznę miłością iście synowską, bo nigdy nie przestał myśleć nietylko o utrzymaniu klasztoru krakowskiego w dobrym stanie, ale uważał za swój ideał ozdobę jego kościoła. Któż nie widział tej pięknej postaci w ubogim zakonnym habicie, krzątającej się około utrzymania porządku tak zewnątrz jak i wewnątrz swojego zacisza zakonnego?

Lecz nie tu koniec mrówczej pracy tego przedwcześnie zmarłego zakonnika; umiał on być inicyatorem dobrej sprawy. Zrozumiawszy dobrze bullę papieża Leona XIII o III zakonie św. Franciszka, postanowił wraz z innymi współpracownikami w tym duchu wydawać pisemko ludowe p. t. *Echo*, a potem *Dzwonek*, któregoto pisemka dziś rozchodzi się pokaźna liczba 4,000, pod redakcyą O. Czesława Bogdalskiego, Bernardyna; w dalszym ciągu pracy na tem polu, dla wygody tercyarzy wydał Brewiarzyk dla członków III zakonu, a jaką jest ta książka, to dowodem, że trzy wydania jej prawie już się rozeszły.

Nie możemy wreszcie pominąć pięknego, jasnego charakteru, jakim się odznaczał w całem życiu swojem; wypoczynkiem jego był staropolski wesoły humor, który go nadzwyczaj miłym czynił w każdem, nietylko zakonnem towarzystwie, a który jemu był tylko właściwym.

Jednem słowem: O. Leon dobrym był kapłanem, dobrym synem tej Ziemi, którą tem więcej kochał, im więcej widział ją uciśnioną. — Bracia jego tracą w nim wzorowego i miłością ojcowską kochającego ich przełożonego — dyecezya dobrego kapłana, którego umiał ocenić Najprzew. Pasterz JE. X. Kardynał Książę-Biskup Krakowski, nawiedzając go na kilka godzin przed śmiercią w ubogiej jego celi klasztornej, obdarzając go najpiękniejszym upominkiem: udzieleniem mu błogosławieństwa arcy-kapłańskiego na drogę wieczności.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie Towarz. dla kraj. przemysłu tkackiego. Z Krosna piszą nam:

Pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, marszałka powiatu krośnieńskiego, odbyło się tu 6 b. m. walne zgromadzenie 1go galic. Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego.

Licznie zebranych członków Tawarzystwa ze Lwowa, obywatelstwa powiatowego i tkaczy, powitał przewodniczący piękną i serdeczną przemową, po raz pierwszy w nowej siedzibie. Jak wiadomo bowiem, Towarzystwo to dotąd istniało pod firmą Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu, we Lwowie przy placu Maryackim L. 1 pod „Prządką.“ Obecnie zmieniwszy swoją firmę na „Pierwsze galic. Towarzystwo dla kraj. przemysłu tkackiego“ przeniosło główny zarząd do Krosna jako do miejsca centralnego całego przemysłu tkackiego. We Lwowie zać przy placu Maryackim pozostanie nadal filia ze swoim składem.

W przemowie swojej zawiadomił przewodniczący, że po tyloletnich usiłowaniach, mimo tylu przeszkód i trudności, może Towarzystwo przystąpić i przystępuje do uskutecznienia tego, czego przemysł tkacki i ogół kraju z upragnieniem oczekiwał, t. j. do otworzenia zakładu dla blichu i apretury. Zaznaczył dalej, że Towarzystwo to od początku swego istnienia, a dzisiaj zwłaszcza przy silniejszym rozwoju — znalazło stałe i pełne zachęty poparcie tak u szerszej P. T. publiczności, jakoteż władz autonomicznych jak i rządowych. Na zakończenie wyraził przekonanie, że mający powstać w Krośnie zakład blichu i apretury stanie się dźwignią dla krajowego przemysłu tkackiego i punktem centralnym, około którego rozstrzelony po kraju przemysł tkacki złączy się, spotęguje i wyda owoce, które kraj nasz postawią na wysokości przemysłu zagranicznego.

Następnie dyrektor Tow. p. Wincenty Szydłowski odczytał protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia, a p. Ludwik Baldwin Ramułt, zastępca prezesa, zdał obszerne sprawozdanie z czynności Rady i podróży swojej za granicę w celu nawiązania stosunków z podobnemi, tamże istniejącemi fabrykami i pozyskania odpowiedniej siły do technicznego kierownictwa. — Poseł do Sejmu krajowego p. Stanisław Szczepanowski przedłożył bilans rachunków za rok 1889, którym wykazał nadspodziewanie korzystny obrót kasowy w kwocie 377,422 złr. 25 cent., a wynikły czysty zysk przedłożył walnemu Zgromadzeniu do podziału w ten sposób, że 7 proc. dywidendy przeznaczono członkom Towarzystwa, 15 proc. do funduszu zapasowego. a resztę do funduszu rozporządzalnego.

Jednogłośnie wybrano do komisyi kontrolującej na rok bieżący pp. Stanisława Starowiejskiego posła do Rady państwa, Leszka Dąbcyańskiego, Kazimierza Orpiszewskiego, Wincentego Łukaszewicza i Jakóba Paradysza.

Przyznać musimy, że jest to pierwsze tego rodzaju w kraju naszym Toworzystwo o tak szerokim zakroju i tak silnych podwalinach i wyrażamy nadzieję, że przy dotychczasowym energicznym i tak doborowym zarządzie i ciągle wzrastającym udziale członków, dojdzie ono do zamierzonego celu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 lipca. Wiadomość, iż kolej Północna przedłożyła ministerstwu handlu projekt budowy kolei lokalnej z Kalwaryi do Bochni, nie jest uzasadnioną.

Hr. Taaffe przybył tu z Elliscbau.

Polit. Corresp. otrzymuje z Karlsbadu wiadomość zapewniającą na podstawie informacyj z kompetentnego źródła bułgarskiego, iż wszystkie doniesienia o wrzekomych zamiarach abdykacyjnych ks. Ferdynanda, a niemniej i o zamachu na Stambułowa, są czystym tendencyjnym wymysłem.

Hr. Foras wyjeżdża dzisiaj za urlopem na dwa miesiące do Sabaudyi.

Karlsbad 14 lipca. Z autentycznego źródła zapewniają, iż książę Ernest Coburg-Gotha udał się wczoraj do Lincu, nie do Wiednia, jak to mylnie donoszono. Ks. Ferdynand towarzyszył mu do Budziejowic. Odwiedziny księcia Ernesta w Karlsbadzie były czysto familijnej natury i nie miały żadnych politycznych celów.

Przybył tutaj w. marszałek dworu bułgarskiego, hr. Foras; możliwość przypisywania mu misyi politycznej wykluczoną jest przez charakter zajmowanego przezeń stanowiska.

Murau 14 lipca. Poziom rzeki Mury doszedł do najwyższej wysokości, jakiej nie było od roku 1882. Ogrody i pola zniszczone, a wszelka komunikacya została przerwana.

Bozen 14 lipca. Skutkiem dwudniowego ulewnego deszczu silnie wezbrały wody Adygi i dopływów. Pod Branzoll zerwany został wał ochronny. Woda płynie w kierunku Auer. Komunikacya kolejowa przerwana w obu kierunkach. W pobliżu Altzwang zerwała woda most. Z Bozen udał się starosta na czele 80 strzelców cesarskich do Branzoll celem niesienia pomocy. Pod Neumarkt także nastąpiło przerwanie wału.

Werona 15 lipca. Wody Adygi wzbierają. Niżej położone ulice miasta są zalane. Roboty w przystani silnie zostały uszkodzone. Wiadomości nadchodzące z Tyrolu są jednak bardziej uspakajające.

Rzym 14 lipca. *Opinione* donosi: W Hodeida nad morzem Czerwonem pojawiło się kilka wypadków cholery pomiędzy pielgrzymami z Indyj.

Dyrekcya urzędu sanitarnego przy ministerstwie spraw wewnętrznych rozesłała do mocarstw, które podpisały w r. 1852 konwencyę paryską, memoryał w sprawie reorganizacyi międzynarodowej służby sanitarnej, a szczególnie dla takich krajów, jak Indye, Kochinchina i t. p., gdzie cholera jest epidemiczną.

Medyolan 14 lipca. Doniesienie dzienników, iż tylko dom bankowy Bleichrödera wycofał się z rokowań w sprawie założenia „Credito Fondario“ jest zupełnie zmyślone.

Berlin 14 lipca. Wczoraj odbył się bankiet pożegnalny uczestników zjazdu strzeleckiego. Odczytano pismo starszego burmistrza Forckenbecka, który osobiście nie mógł wziąć udziału w uczcie. Pismo to wyraża nadzieję, iż węzły przyjaźni, zawiązane między narodami, reprezentowanemi na zjeździe, wciąż będą się wzmacniały i ustalały. Zgromadzeni uczestnicy wznieśli okrzyk na cześć niemieckich i z Niemcami zaprzyjaźnionych książąt. Dr Waniczek z Wiednia imieniem Austryaków, Szavoszt zaś w imieniu Węgrów dziękował miastu Berlinowi i organizatorom zjazdu. Prezydent zjazdu Diersch zakończył uroczystość przemową, w której wyraził życzenie prędkiego widzenia się.

Puhar cesarski zdobył budowniczy Musch z Meranu.

Lauterberg (w Harzu) 14 lipca. Dolegliwości astmatyczne Wissmanna ustępują. Natomiast występują silne objawy reumatyczne, które także pochodzą z nadwerężonego systemu nerwowego. Stan zdrowia Wissmanna nie wzbudza jednak obaw, wymaga tylko dłuższego zupełnego spokoju.

Madryt 14 lipca. Stan sanitarny w Walencyi nie uległ zmianie. Obiega pogłoska, iż w Valenca w Portugalii wybuchła cholera.

Rząd angielski przychylnie przyjął wiadomość, iż Le Igesa zamianowany został ambasadorem hiszpańskim w Londynie.

Walencya 14 lipca. W mieście nie było wczoraj nowych wypadków cholery, natomiast na prowincyi zachorowało 11 osób.

Vossewangen 14 lipca. Cesarz Wilhelm udał się z Eide przez Vossewangen i Stahlheim do Gudwangen, gdzie go oczekuje jacht „Hohenzollern“, na którym popłynie do Falleide.

Bukareszt 14 lipca. Poseł grecki Paparigopulo doręczył wczoraj królowi na zamku w Sinai w obecności ministra spraw zagranicznych swoje listy uwierzytelniające. Przy tej sposobności wymieniono wyrazy życzliwości.

Belgrad 14 lipca. Jen. konsul w Budapeszcie, Steicz, zamianowany został dzisiaj ajentem dyplomatycznym Serbii przy dworze zofijskim, a jeneralny konsul w Salonice, Christicz, przeniesiony został w tymże charakterze do Budapesztu.

Belgrad 14 lipca. Wczoraj wyszedł pierwszy numer dziennika *Widelo*, w którym stronnictwo postępowe oświadcza, że rozpoczyna akcyę polityczną.

Dzienniki donoszą, iż Milan i młody król po złożeniu egzaminów, uda się na dłuższy pobyt do obozu wojskowego.

Zofia 14 lipca. Ajencya Bałkańska podnosi, iż w ostatnich czasach z niektórych miast sąsiednich krajów puszczają w obieg zupełnie fałszywe wiadomości w celu niepokojenia lub podjudzania.

Konstantynopol 14 lipca. Na składzie drzewa budulcowego w Stambule wybuchł wczoraj wielki pożar; ogień zajął inne składy i 900 domów. Wiatr przeszkadza niesieniu skutecznej pomocy.

Waszyngton 14 lipca. Izba reprezentantów uchwaliła wczoraj bil o srebrze w myśl wniosków mięszanej komisyi, złożonej z członków obu Izb.

Nowy Jork 14go lipca. Ogłoszony wczoraj list prezydenta Harisona do rolników Pensylwanii, w którym tenże przemawia za taryfą ochronną, jest zmyślony.

Buenos Ayres 14 lipca. Izba uchwaliła wczoraj przedłożenie upoważniające rząd do emisyi stu milionów dolarów w notach, celem wykupna bonów skarbowych.

Od Administracyi „Czasu“.

☛ **Numer pamiątkowy „Czasu“** na welinowym papierze z pięknym portretem Adama Mickiewicza, wysyłamy na prowincyę odwrotnie za otrzymaniem 15 ct. w markach listowych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W Internacie dla uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1890/91 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do Komitetu (pod adresem regensa zakładu X. prof. Bielenina, Mały Rynek, Nr 7) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności.

Termin zgłoszenia do końca lipca b. r.

Uprasza się dzienniki o powtórzenie bezpłatne niniejszego ogłoszenia.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1890 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 "	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy "	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	" "	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	" "	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	" "	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 "	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	" "	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany "	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	" " "	4·03 pop.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 lipca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	35	Anglobanki	154	60
" srebrna "	89	10	Uniony	238	25
" 4% złota	109	60	Bankvereiny	120	40
" 5% pap. nieop.	101	40	Akcye Länderbank.	229	30
Akcye Ban. Aus.-W.	982		" kol. Kar. Lud.	199	75
" kredytowe	303	50	" " lwowsko-czerniow.	229	—
Londyn	117	10	" " połudn.	137	87
Napoleony	9	26	Elbethale	232	25
Dukaty	5	54	Nordbahny	2785	
Marki	57	25	Staatsbahny	236	75
5% Renta węg. pap.	99	95	Alpiny	95	90
4% " " złota	102	30	Akcye tytoniowe	117	50
Losy prem. węg.	139	—	Ruble	134	87
Losy tureckie	36	—			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 14 lipca.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	" austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Nr. 14 „Świata“ z przyczyn niezależnych od redakcyi — łatwo wytłumaczyć się dających opóźnieniem uroczystości Mickiewiczowskiej, której zeszyt ten będzie poświęcony — wyjdzie dopiero w piątek (dnia 18go b. m.) i wyekspedyowanym zostanie w przyszłą sobotę. (1656)

UWIADOMIENIE.

Uwiadamiam Przewielebne Duchowieństwo, że (1657)

p. Hugo Gawłowski

został od zajęć w mym interesie w maju b. r. całkiem zwolniony i niema żadnego prawa w imieniu mojem zbierać zamówień, a tem mniej pobierać zaliczki, za które na siebie odpowiedzialności brać nie mogę.

Z wysokiem poważaniem
Stanisław Przybylski,
właściciel pierwszego głównego Magazynu przyborów kościelnych, Kraków, Rynek 46.

Majątku leśnego

poszukuje się do kupna

za **objęcie** kilku **bardzo dobrych domów czynszowych.** — Łaskawe **bezpośrednie oferty** pod **O. 670** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (1567)

100—150

złr. i więcej mogą sobie uczciwe osoby miesięcznie łatwo zarobić, jeżeli zechcą się poświęcić pilnie sprzedaży urzędownie pozwolonych losów i papierów państwowych. Nie potrzeba żadnego kapitału. Niema ryzyka. Osobom, które po krótkim czasie osiągną skutek, zapewniona jest obok dobrej prowizyi także znaczna stała pensya. — Oferty przyjmuje **I. Löry, dom bankowy w Budapeszcie,** Hatvanergasse 17. (1568-1-10)

BAYERA
salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia

odgniotków i wszelkich narośli skórnych.

1 paczka tego znakomitego plastra z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct. pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser“, Wien, I. Wohlzeile 18, Hugo Bayer, aptekarz.** (1138-1-12)

Koń młody, skarogniady, 15-ej miary, spokojny, bardzo okazały i z ogromnemi chodami, — **jest wraz z całym eleganckim zaprzęgiem do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 40 u stróża. (1592-4 6)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 70,

poleca na m. lipiec **nasiona:** bratków wielkokwiatowych Viola tricolor po 10, 20, 30 i 50 ct., a popielnicy Cineraria hybrida 40 ct. za porcyę; **sadzonki:** fiołków do pędzenia Th. Czar i semper florens, truskawek, poziomek miesięcznych za 100 sztuk 1 złr.; zrazy róż do oczkowania tylko w doborowych gatunkach gałązka od 3 do 5 oczek 5 ct. za sztukę; również poleca wielki wybór wszelkich roślin doniczkowych i przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety itd. (1500 3)

Rzemienie,

torby z neceserem lub bez niego, laski, parasole, flakony i słoiki w drzewie, kubki i rezerwoary gumowe, rękawiczki niciane i jedwabne, elastykę na podwiązki, bieliznę Dra Jägera letnią i zimową, pantofelki, paski gurtowe, skórkowe i jedwabne, przybory do toalety i do podróży, w największym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1412-3-)

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (1658-37-)

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6☐ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i twardniałej

skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 3 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek pewny. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

De nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:

w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego (1256-48-)

Do najęcia od 1go października
przy ul. św. Anny pod L. 3

pierwsze piętro

składające się z 2 salonów, 5 pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni, wozowni i stajni. W pokojach oświetlenie gazowe. Bliższa wiadomość tamże u właściciela, lub w składzie fortepianów. (1436-8 8)

Ogrodnik 29 lat liczący, we wszechstronnym kierunku ogrodnictwa biegły i wykształcony, który posiada przytem rozległą praktykę po ogrodach zagranicznych, zarządza kilka lat we wschodniej Galicyi, jednym z większych ogrodów, włada poprawnie językiem niemieckim, czeskim, polskim i ruskim tak w piśmie jak w słowie, życzy sobie zmienić posadę w jesieni lub też od Nowego roku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **J. Nowak,** poste restante **Budzanów.** (1630-4-5)

Dwóch nieżonatych nadgórników

którzy szkołę górniczą ukończyli, przyjmie **kopalnia węgla JWgo Andrzeja hrabiego Potockiego w Sierszy.**

Podania opatrzone świadectwami należy wnieść do Zarządu kopalń i hut w Sierszy, poczta Trzebinia.

Pierwszeństwo otrzymają ci, którzy już przy kopalniach węgli w obowiązku byli. (1616 2-2)

Do służby można zaraz wstąpić.

PP. właścicielom dóbr ziemskich

poleca się jako pomocnik gospodarczy młody człowiek liczący 24 lat, energiczny, który z dobrym postępem uczęszczał do szkoły rolniczej i od 7 lat jest przy gospodarstwie jako samodzielny kierownik. — Włada językiem polskim i niemieckim. Adres pod lit.: **K. K. P. 1632** złożony jest w Administracyi „Czasu“. (1632-3-3)

WEBA KING.

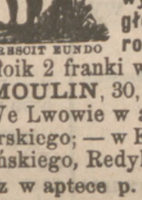
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239-19-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne;** wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. oraz w aptece p. Siedleckiego. (1389-7-)

Dra Fr. LENGIELA
BALSAM BRZOZOWY.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli pień przebijamy, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia — **1 złr. 50** cent.

Dra Fryd. Lengiela mydło benzoowe bardzo łagodne i przyjemne mydło umyślnie do użycia na cerę zrobione, po 60 c. Na składzie ma w **Krakowie** W. Redyk apt. i wszystkie większe apteki, we **Lwowie** Z. Rucker apt., w **Czerniowcach** J. Golichowski apt. Zamówienia pocztowe uskutecznia W. Henn w Wiedniu X. (1130-5-)

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

„Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu“

KSIĄŻKA PAMIĄTKOWA

uroczystości narodowej z dnia 4 lipca b. r.

Pod powyższym tytułem, za zezwoleniem p. *Władysława Mickiewicza*, wyjdzie z druku **nakładem Drukarni Związkowej w Krakowie**, książka zawierająca opis uroczystego przewiezienia i złożenia zwłok nieśmiertelnego Adama na Wawelu. W tekście objętości 6—9 arkuszy druku, pomieszczone zostaną: Opis ekshumacyi w Montmorency i według stenogramów mowy: **Renana, Lerminy, ks. Czartoryskiego, hr. Koziebrodzkiego, Limanowskiego, Bogdanowicza, oraz wiersz odczytany przez Waliszewskiego.** Następnie przewiezienie zwłok przez Zürich i mowy tam wypowiedziane — wreszcie najdokładniejszy opis uroczystości w Krakowie z mowami: **Władysława Mickiewicza, hr. Koziebrodzkiego, marszałka Jana hr. Tarnowskiego, akademika Lewickiego, posła Asnyka, prof. Stan. hr. Tarnowskiego i X. Chotkowskiego,** — spisem wieńców i deputacyj, oraz nazwiskami delegatów, którzy je nieśli.

Książka ozdobioną będzie przeszło 20 illustracyami, wykonanemi według zdjęć fotograficznych pochodu, portretami wieszcza, wizerunkami karawanu, katafalku, krypty, medalów i t. p. Artystyczną częścią kieruje znakomity rysownik **Piotr Stachiewicz**; klisze illustracyj wykona głośny **zakład Husnika** w Pradze czeskiej.

Ze względu na kosztowny i olbrzymi nakład wydawnictwa, **ustanawia się przedpłata na książkę w Krakowie po 50 cent. za egzemplarz, na prowincyi z wysyłką pocztową (poleconą) po 65 cent. za egzemplarz.** Po wyjściu dzieła, najpóźniej z końcem b. m., cena podwyższoną zostanie.

Ozdobna ta pamiątka powinna się znaleźć w każdej rodzinie polskiej, dla której pamięć wieszcza nie była obojętną.

Zamówienia do dnia 25go b. m. przyjmuje Zarząd Drukarni Związkowej w Krakowie.

Olbrzymi nakład w 20,000 egzemplarzy — jest doskonałą sposobnością **dla P. P. Kupców i Przemysłowców do zamieszczania ogłoszeń,** które w ograniczonej liczbie razem 40 tylko przyjmowane być mogą po umiarkowanych cenach 10 złr. za całą stronnicę (ósemki) i 6 złr. za połowę stronnicy. [1652-2-3]

Intendantura c. i k. 1 korpusu w Krakowie.

DONIESIENIE.

L. 4282.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na rok 1890—1891.

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie

1200 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego

z dostawą do końca	grudnia 1890 roku	600	m. sześc.
	marca 1891 roku	600	
	Razem	1200	

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu.

600 metrów sześc. twardego i 600 metrów sześc. miękkiego drzewa opałow. z dostawą w miesiącach: sierpniu, wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1890 roku i nakoniec w styczniu 1891 r. po 100 metrów sześc. z obu gatunków drzewa.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na **krótszy termin zobowiązywać nad 10 dni** (od 6 sierpnia 1890 roku począwszy) mają być wniesione najpóźniej **do dnia 6 sierpnia 1890 r. o godzinie 11 przed południem w biórze Intendantury I Korpusu w Krakowie,** mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość albo na mniejsze partye** i ma być w nich dokładnie oznaczony termin **żądanej dostawy;** podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 cent.

2. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa — Podgórza i Ołomuńca **według wskazówek dotyczącego Magazynu** zaopatrzenia wojska **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe, (smrekowe) jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedawca ma w swej propozycyi **wyszczególnić, jaki gatunek twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.**

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną **ratę drzewa opałowego, wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska, naleytość natychmiast po odstawieniu.**

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie i Bielsku przez Magistrat miasta) — **w drodze urzędowej do Intendantury I Korpusu w Krakowie przed rozprawą przesłane** zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief)*.

5. **Stempel do kwitu poniesie Zarząd wojskowy.**

6. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwieniu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance Heft)* wystawionym przez Intendanturę 1go Korpusu **pod L. 4282 z daty 4 lipca 1890 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym.**

Każdy sprzedawca ma w propozycyi sprzedaży wyraźnie oświadczyć, że ten zeszyt warunków *(Usance Heft)* w całej osnowie zna i że się postanowieniom w takowym zawartym poddaje.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu **zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie mogą być wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

7. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, które **warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 4 lipca 1890 r. (1614)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1132 14 60] **L. SPEISER.**

Losy Wiedeńskiej Wystawy po 1 złr.

Każdy los ważny na oba ciągnienia.

Spis wygranych na oba ciągnienia. (1655-18-45)

Pierwsze ciągnienie 14 sierpnia 1890.				Drugie ciągnienie 15 paździer. 1890.			
1 wygrana	50.000	złr.	wartości	1 wygrana	50.000	złr.	wartości
1 „	5000	„	„	1 „	5000	„	„
1 „	2000	„	„	1 „	2000	„	„
1 „	1000	„	„	1 „	1000	„	„
2 „	500	„	„	2 „	500	„	„
5 „	200	„	„	5 „	200	„	„
10 „	100	„	„	10 „	100	„	„
20 „	50	„	„	20 „	50	„	„
50 „	20	„	„	50 „	20	„	„
200 „	10	losów wystawowych		200 „	10	„	„
2000 „	5	„	„	2000 „	5	„	„

LOSY po 1 złr. do nabycia w **KRAKOWIE** u **J. Altstädtera, Arona Eibenschitza i Adolfa Holzera.**

Wojna Grottgera za 1 złr.

Ponieważ artyści orzekli, że wydanie nasze **„Wojny“** za 4 złr. jest lepsze od wydania Bondego za **15 złr.,** tenże był zmuszony zniżyć z ceny **15 złr.** na 2 złr. A więc ci co płacili na raty **15 złr.,** mogą to samo otrzymać od p. Bondego za **2 złr.** Ponieważ nikt nie zaprzeczy, że to przejście p. Bondego do właściwej ceny jest naszą zasługą i w tym celu rok walczyliśmy, aby wytrwać do końca, **ogłaszamy,** że za dni 15 wyjdzie nasze wydanie „Wojny“, staranniejsze niż p. Bondego, za dwa (1617-3-5)

tylko za 1 złr.

Atlas zeologiczny, za który p. Bondy bierze ratami **20 złr.,** wyjdzie u nas taki sam w wydaniu staranniejszem, z klisz francuskich odbity za **4 złr.**

Wydawnictwo Bibl. Arc. w Krakowie

Skorowidz dóbr tabularnych

ułożony przez ***Prof. T. Pilata,*** wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni *Wł Łozińskiego*, ul. Czarnieckiego Nr. 12, oraz w handlu księgarskim. Cena 5 złr., z przesyłką rekomendowaną złr. 5·25. (1434 12-15)

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1659-72)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

Szkółka kilimkarska w Oknie

WYRABIA

KILIMKI KRAJOWYCH WZORÓW:

1) małe na podłogę przed łóżka i drzwi szerokości 57 ctm. / długości 1 mt. 28 ctm. w cenie po 8 złr.
2) większe na ścianę ponad łóżka tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d. szerokości 1 m. 24 ctm. / długości 1 m. 92 ctm. w cenie po 26 złr.
3) Portyery do okien i drzwi według porozumienia.

Barwy trwałe — wyrób sumienny.

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.

Każdy z nich przetrwa dziesięć dywaników strzyżonych

i jest prawie nie do zniszczenia.

Zamówienia przyjmuje: (292-11-12)

Zarząd dóbr Władysł. Fedorowicza, Okno, poczta Grzymałów.

Rupp & Grau w Pforzheim

wyrób

łańcuszków męzkich, łańcuszków damskich, Mikado łańcuszków, łańcuszków do podróży, naszyjników, długich łańcuszków, naramienników i okuć do łańcuszków wszelkiego rodzaju **złotych i ze złota podwójnego.** (1565-2 3)

RETUSZER

do zdejmowania negatywnego i pozytywnego, znajdzie zaraz posadę. Bliższej wiadomości udziela **I. Faden w Krakowie, ulica Grodzka 21.** (1641 2-3)

Fabryka perfumeryj i kosmetyków

wraz z handlem jest zaraz do wydzierżawienia albo sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem: **L. Halski w Krakowie.** (1634-3-6)

Do wynajęcia trzy pokoje, przedpokój z kuchnią i nyżą na I p. przy ul. Sławkowskiej Nr. 18 od 1 października. Wiadomość na miejscu. (1633-3 3)

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** drylowe, **ceraty** na meble i stoły, (trzymał świeżo i poleca (1411-16)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w **KRAKOWIE.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1619 2)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Prawdziwe ołomunieckie kwargle

kopa 35, 60 i 80 cent. tylko prawdziwe sprzedaje **J. Weltsch w Ołomuńcu.** (1636-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1432-67-)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Mrs. Emil Reisner

pierwszy i najsłynniejszy

wiedeński zakład guwernantek,

założony w r. 1860

obecnie; **Wien I. Stefansplatz 11.**

(wchód dom narożny Goldschmiedgasse Nr. 2.) poleca najzdolniejsze wychowawczynie i nauczycielki dla rodzin i pensyonatów, z **północ. Niemiec,** egzamin. nauczycielki władające dokładnie językiem francus. i angiel., znakom. muzykalne **paryżanki, szwajcarki, angielki, nauczycielki gry na fortepianie** (ukończone konserwatystki), **nauczycielki robót, ogrodniczki Fröblowskie, bony** i t. d. (1134 4-12)

In allen Buchhandlungen fl. 1·50 = M. 2·50 vierteljährlich.

Illustrirtes Mode- und Familienblatt

WIENER MODE

Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder, 12 Schnittmusterbogen.

Schnitte nach Mass gratis.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·59	rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·—	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	„ Podgórza Bonarki	
6·55	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	„ Krakowa (kol. Půł.)	
3·47	popoł.	do Podgórza. Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·10	wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
7·35	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	
8·47	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-24-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*